

# NASZE ŻYCIE

Cena 20 sant

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok III

Ryga, 11 lipca 1937 r

Nr 28 (134)

Witold Massau

## Walka kultu z religią

Ktoś ze współczesnych pisarzy powiedział, że wiek nasz jest wiekiem chaosu.

Jednak, gdy przyjrzeć się bliżej zechcemy wypadkom i całokształtowi życia narodów, stwierdzimy, iż wiek współczesny cechuje różność do ustalenia takich form egzystencji, któreby zapewniły nam życie zorganizowane we wszystkich kierunkach.

Jest to zjawisko zupełnie zrozumiałe i normalne. Po okresie wojny światowej, która przyczyniła się do rozprzężenia i zniszczenia starych form organizacji, nastąpił okres wielkiego budownictwa.

Wiele prób zostało podjętych. Spelżyły one na niczym.

Trzeba się było imać nowych środków, aby zapobiec groźniej katastrofie, która lada moment mogła pogruchotać delikatne rusztowania efemerycznego dobrobytu i pokoju.

Widzimy państwa o nowych formach rządu.

Na arenach polityki wewnętrznej państwa wykwitły, zamiast hasel, skazanych na wieczne wygnanie, nowe ideały, nowe cele.

Wszystkie prawie narody pierwiastkowo Europy uzyskały niepodległość.

Przez to rozdrobniło się na cały szereg państw.

Podniosły się wały graniczne, nadający całemu obliczu naszego kontynentu podobieństwo do starogreckich labiryntów.

Poczynania rządów, kierowały się przede wszystkim do odseparowania się od wpływów sąsiadów. Widzimy to w Niemczech. Włoszech i w szeregu pomniejszych państw.

Najjaskrawiej przejawia się ta dążność do samodzielnego decydowania o losach narodu — w Niemczech.

Wywołuje to niemile zdziwienie i oburzenie w państwach, które rościły na

dzieję uzyskania znacznego wpływu na życie polityczne Rzeszy.

Jeśli chodzi o wewnętrzną i zewnętrzną politykę Hitlera, człowieka energicznego i rozumnego, to można go jeszcze zrozumieć, gdyż analogiczne myśli i dążenia nurtowały w narodzie lotewskim, aż siłą rozumu i energią Wodza wcielone w życie, przeistoczyły się w czynnik, pobudzający naród do pracy twórczej.

Ostatnio zaś, coraz częściej dochodzą nas wieści, mówiące, że w Niemczech coś się nie klei.

Nie ma tam porozumienia pomiędzy dwoma czynnikami państwa, będącymi osią, na której opiera się cała organizacja narodu.

Oto Rząd i Kościół toczą walkę. Sprawa to wrażenie przygniatające.

Element niepokoju i niezadowolenia zakradł się do duszy mocno wierzących ludzi.

Człowiek jest przewrotnym stworzeniem. Im więcej się go prześladuje, tym mocniej trzymać się będzie tego, co dało powód do terroru.

Przykład Rosji Sowieckiej jest najlepszym świadkiem, mówiącym o prawdzie tego twierdzenia.

Krwawa rewolucja, która rozluźniła pęta najciemniejszemu elementowi rosyjskiego narodu, niby zmiotła religię do szczytnie.

Minęły lata. I cóż widzimy?

Oto ten szary człowiek, człowiek szarej masy, pochopnej przy lada sposobności do czynienia zła i buntu, poczyna ze złości spoglądać na cerkwie, które własnoręcznie zburzył.

I nie już go więcej nie powstrzyma przed uczęszczaniem na nabożeństwa.

Choćby nawet sam Stalin groził mu niezwłocznym rozstrzelaniem za zdradę komunistycznego ustroju.

Wszystko co złego ma świat, co narzuwa się złem, — z samolubstwa pochodzi. Ono rozbija, rozłącza, morzy, unicestwia. Przez nie giną społeczeństwa i gasną światy w niebiosach.

J. I. Kraszewski

Nic nie pomogą groźby. Masa pragnie Boga. Ona musi czuć nad sobą Zrenięc Tęgo, który ją stworzył, który ją otoczył pięknem przyrody, który ją doświadcza i obdarowuje.

Bóg dla człowieka — to nadzieja, bez niej — istnieć nie może.

Religia to siła, trzymająca w karności tłumy.

Religia to kościół, na którym opiera się etyka ludzkości.

Dziwić się należy, że ktoś chce zburzyć najlepsze części moralnej duszy człowieka.

Niemcy zrozumiały kiedyś, jaki błąd niepowetowany uczynili, ale będzie za późno.

Za późno nie dla ludzi, lecz dla rządu, który reprezentuje Hitlera.

Pobudki, kierujące nim w prześladowaniu religii, są aż nadto dobrze widziane.

Nacjonalny Socializm zmiotłszy wszelkie przeszkody, tamujące jego rozwój, chce być całkowitym panem sytuacji. Pragnie dyktować swoją wolę.

Ideal Niemca Hitler upatrzył w Teutonię, mocnym fizycznie, ponurym, ale wytrwałym zdobywcy obcych ziem.

Kultem jego był kult siły i wojny.

I oto teraz w naszej dobie oświecenia i postępu techniki, gdy człowiek żyje nerwami, gdy umysł jego wysubtelnił się — chcą z niego zrobić maszynę mięśniową, nie znającą skrupułów, dyktowanych altruistycznymi pobudkami ludzi wierzących.

Już z góry możemy powiedzieć, że próba podporządkowania ludzi religii publicznej, hołdującej rozumowi — spełnie na niczym.

Szkoda tylko, że nie obędzie się to bez poważniejszych zatargów, mogących wywołać zakłócenia wewnętrznej harmonii.

R y g a.



# Kronika polityczna

Na dzień 1. lipca została zwołana 6. z kolei konferencja państw Bałtyckich do Kowna.

W przeddzień przybyła tam delegacja Łotwy na czele z min. W. Munters'em, którą spotkał na dworcu, pięknie udekorowanym państwowymi flagami litewskimi i łotewskimi, minister spraw zagranicznych Litwy Łozorajtis, generalny sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych Litwy J. Urbszis i inni.

W tym że dniu przybyła też delegacja Estonii.

Konferencję w dniu 1. lipca otworzył mową powitalną jako przewodniczący min. Łozorajtis. Następnie wygłosił mowę członek Rady Ligi Narodów min. Munters. W mowie łotewski minister zaznaczył, że konferencja jest odzwierciedleniem myśli, idei i dążeń zaprzyjaźnionych trzech państw, które stanowią doskonały element w dzisiejszej politycznej konstelacji. Wszędzie te trzy państwa idą solidarnie, czy to na zewnątrz organizując wspólny pawilon państw Bałtyckich na Światowej Wystawie w Paryżu, czy też wewnątrz przyjmując wysokich gości w osobach lorda Plymouth'a z Anglii i min. spraw zagranicznych Szwecji Sandlera. Trzeci przemawiał wiceminister spraw zagranicznych Estonii Reij.

Po tym konferencja wyłoniła dwie komisje: polityczną i redakcyjną.

Po południu odbyło się drugie posiedzenie plenarne, tematem którego były analiza obecnego położenia politycznego oraz zagadnienia dotyczące Bałtyckiej ententy.

Po zamknięciu obrad konferencji, został ogłoszony komunikat, w którym zaznacza się, że w trzech zaprzyjaźnionych państwach istnieje pełna jedność we wszystkich zagadnieniach. Uczestnicy w toku obrad doszli do przekonania, że należy dołożyć najwięcej starań, by ograniczyć domową wojnę w Hiszpanii. Ponadto w toku dyskusji ministrowie oświadczyli, że ich państwa silnie związane są z Ligą Narodów, jako czynnikiem, organizującym pokój i bezpieczeństwo.

Oprócz zagadnień politycznych uczestnicy konferencji obradowali także nad

kwestiami gospodarczymi. A więc zaaprobowano nomenklaturę dla obrotów celnych, jaką na podstawie propozycji Ligi Narodów, opracowali rzeczoznawcy. Następnie poczyniono pewne kroki do podpisania konwencji, dotyczącej unifikacji ustawy o czekach i wekslach, oraz o wydawaniu przestępców i pomocy prawnej.

W końcu uchwalono, że następna konferencja zostanie zwołana przez rząd estoński do Tallina w grudniu b. r.

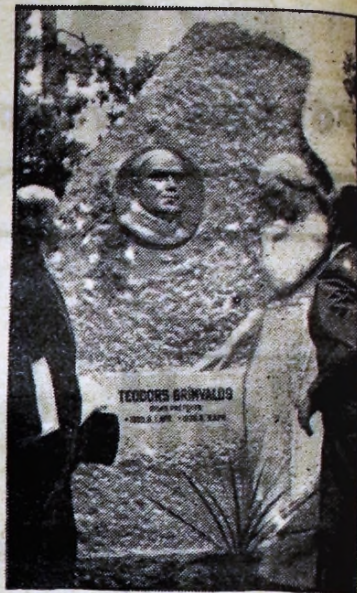
W poniedziałek 5. lipca zmarł nagle na udar sercowy poseł litewski w Rydze, inż. Witold Wilejszys. Zmarły w parę dni przed śmiercią brał żywy udział w obradach konferencji „Ententy Bałtyckiej”.

Funkcje posła w Rydze sprawował od roku 1934. W związku z przedwczesną śmiercią tego wybitnego Litwina Prezydent Łotwy przesłał kondolencje prezydentowi Smetonie oraz małżonce Wilejszisa.

Obrady ententy prasowej. Obrady, która w dn. 1—3 lipca konferencja dyrektorów agencji telegraficznych państw bałtyckich z zadowoleniem stwierdziła zmniejszającą się liczbę nieporozumień prasowych 3 państw i pomysły likwidowanie wynikłych nieporozumień za pośrednictwem organów ententy prasowej. Postanowiono zwrócić uwagę prasy trzech państw, aby redakcje na międzynarodowe manifestacje sportowe, sztuki i in. państw bałtyckich wysyłały kwalifikowanych dziennikarzy reporterów. Zjazdy organów ententy prasowej postanowiono zwoływać na przyszłość w czasie tygodni bałtyckich.

Biorąc pod uwagę, że w ciągu kilku lat statut Bałtyckiej ententy prasowej uległ rozszerzeniu i doznał zmian, postanowiono zmiany te wnieść do statutu. Posiedzenie komisji ententy prasowej uchwalono zwołać w czasie wycieczki dziennikarzy do Łotwy. Poza tym postanowiono zaproponować związkowi dziennikarzy trzech państw, aby przyłączyły się one do międzynarodowej federacji dziennikarzy i aktywnie brały udział w jej zjazdach, utrzymując kontakt z innymi związkami, bliskimi związkowi dziennikarzy bałtyckich.

# TYDZIEŃ



Pomnik nad mogiłą zmarłego w 1935 r. prefekta ryckiego Teodora Grinwalda

## Kronika kulturalna

W dniu czwartym lipca zwołano do roczne Walne Zebranie Głównego Stowarzyszenia Nauczycieli Łatgalskich. Na zebraniu uchwalono walemi poprzeć realizację budowy pomnika swemu honorowemu członkowi min. Wł. Rubul'sowi, zapoczątkowaną przez korporację „Lacunia” i „Aurora” oraz tablicę pamiątkową znakomitemu historykowi polskiemu i do brze zasłużonemu krzewicielowi piśmiennictwa łatgalskiego, Gustawowi Marteufl'owi. W bieżącym roku bowiem upływa 105 rocznica jego urodzin oraz 75 lat, gdy on wydał pierwszy kalendarz po łatgalsku.

## Z Uniwersytetu Łotewskiego

1. lipca nastąpiła uroczysta zmiana władz Uniwersytetu Łotewskiego. Przekazując nowemu rektorowi prof. M. Primanis'owi symboliczne oznaki godności rektorskiej, ustępujący rektor prof. J. Auszkaps powiadomił o rozpoczętych pracach i przedstawił pracowników sekretariatu, dziękując jednocześnie im za wspólną pracę w ciągu swej 4-letniej kadencji. Następnie nowemu rektorowi przedstawili się członkowie Rady Studentów, którzy wręczyli nowoobranemu jak i ustępującemu rektorowi bukiety kwiatów, członkowie zaś metalowe talerze. W tymże dniu rozpoczął sekretariat przyjmować podania o przyjęcie do Uniwersytetu, zapisując w pierwszym dniu 3 osoby.



Kondukt pogrzebowy z ciałem min. Rubul'sa na ulicy w Rzekne.



# W ŁOTWIE

## Wiadomości bieżące

Powszechne Towarzystwo Ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków złożyło w darze na ręce Prezydenta Państwa 50.000 Łs.

Wraz z tym Towarzystwo prosiło Prezydenta, by przekazał on 15.000 ze wspomnianej sumy do dyspozycji ministra wojny, 10.000 na cele Izby Pracy, 5000 na pokrycie potrzeb powstałego pałacu pisarzy i dziennikarzy, a pozostałe 20.000 na cele kulturalne według uznania Prezydenta Dr. K. Ulmanisa.

W związku z 10-letnim istnieniem ustawy o ubezpieczeniach od nieszczęśliwych wypadków i chorób zawodowych, kierownik wydziału ubezpieczeń G. Liepińsz udzielił prasie wywiadu.

W rozmowie tej zaznaczył, że ubezpieczeni są wszyscy pracownicy, niezależnie od tego czy pobierają wynagrodzenia, czy też pracują bezpłatnie (np. pracują w przedsiębiorstwie swej rodziny). Ponadto ubezpieczeni są drobni przedsiębiorcy i rolnicy.

Zestawiając dane statystyczne Łotwy z innymi państwami, wynika, że największy spadek liczby nieszczęśliwych wypadków wykazała Łotwa. Jednak, mimo starań, w których wielkie zasługi kładzie Izba Pracy oraz organizacje zawodowe, w roku ubiegłym od nieszczęść przy pracy zmarło 161 osób, a Ministerstwo Opieki Społecznej przyznało emerytury 609 osobom. Na tak małą ilość zgonów czy okaleczeń, zaznacza kierownik wydziału, niechybnie wpływa znakomicie zorganizowana pomoc lekarska; ofiary wypadków leczą się bezpłatnie.

Ogółem dziś zarejestrowanych jest 1.100.000 osób, z tej liczby 21.380 uległo nieszczęśliwym wypadkom.

— Ryska prefektura obchodziła uroczystości w dniu 3. lipca b. r. 18-lecie swego istnienia.

W najbliższej przyszłości projektuje się rozpoczęcie budowy portu rzecznego w Jelgawie. W związku z tym Departament Morski zwrócił się do Izby Rolniczej, prosząc o dane mające określić w jakich ilościach będzie skierowano produktów rolnych na eksport przez przyszły port jelgawski.

— Łotewska Izba Handlowo-Przemysłowa po zaznajomieniu się z działalnością

44 związków właścicieli domów, istniejących dotychczas w Łotwie, zdecydowała, że 14 organizacji tego typu ma ulec likwidacji, pozostałe zaś 30 — reorganizacji.

W myśl odpowiedniej ustawy w każdym mieście może istnieć tylko jeden związek właścicieli domów, którego działalność będzie kontrolowana przez wyższą wspomnianą Izbę.

Już zostały ukończone prace ziemne nad budową nowopowstającej linii kolejowej Ryga — Rujena. W bieżącym roku zostaną też ułożone szyny, tak, że w grudniu na odcinku Aloja — Rujena, liczącym 34,5 km zapoczątkuje się ruch kolejowy.

Departament zdrowia przy Ministerstwie Opieki Społecznej opracowuje obecnie nowy projekt ustawy o leczeniu.

W tym celu 6. lipca pod przewodnictwem pełniącego obowiązki min. Opieki Społecznej H. Apsits'a odbyła się konferencja. Oprócz przedstawicieli wspomnianego ministerstwa, w konferencji wzięli udział delegaci z Łotewskiego Uniwersytetu, T-wa łotewskich lekarzy, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, miasta Rygi, resortów sądowych i innych.

Ministerstwo Komunikacji ma wkrótce nabyć 6 wagonów motorowych dla celów komunikacyjnych. Z tych 3 obsługiwać będą węzeł ryski a pozostałe — pięć wąskotorowe koleje.

Zwołana na 1. lipiec międzynarodowa konferencja kolejowa, na którą przybyli prócz Łotwy, delegaci Polski, Niemiec, Estonii i Litwy obradowała w przebudowanym lokalu dworca kolejowego w Bulduri.

## Goście z Polski

Lwowski chór techniki w Rydze Do Rygi przybył lwowski chór techniki.

W południe poseł R. P. w Rydze Charwat wydał w poselstwie przyjęcie, podczas którego chór odśpiewał kilka pieśni polskich, przyjmowanych bardzo gorąco szczególnie przez liczne zgromadzonych przedstawicieli młodzieży łotewskiej.

W poniedziałek odbył się koncert chóru w miejscowości Kemeru, poczym lwowiaczy odjechali do Tallina.

Do Rygi przybył znakomity reżyser polskich teatrów w Warszawie A. Zelwerowicz, który zatrzyma się tu do końca lipca. Będzie on gościem reżysera Teatru Narodowego J. Oszisa.

Oprócz reżysera Zelwerowicza z Warszawy, bawiącego w Rigas Jurmala, przybyła tam para artystów teatrów operetkowych wileńskich, mianowicie Janina Kulezycka i Marian Wawrzko-wicz.

POLAK-LITERAT (posiada imię)  
poszukuje miejsce  
wychowawcy.

Studiował psychologię dziecka. Wykształcenie uniwersyteckie. Łaskawe oferty prosi kierować do Redakcji niniejszego pisma — „wychowawca”.



Tłoczyński i Drobni — zwycięzcy w tenisowych zawodach o mistrzostwo Łotwy.

## Sport

Popończyk zwyciężył a Pusz przegrał. W pierwszym dniu międzynarodowych zawodów kolarskich w Rydze Popończyk wygrał niespodziewanie przedbieg na 1000 mtr. przed Kipeltsem. Zwycięstwo Popończyka było dla Łotyszów sensacją.

W drugim przedbiegu startował Pusz, który przegrał do Imermanisa.

W biegu amerykańskim parami, para polska Popończyk — Pusz odniosła zwycięstwo, zajmując pierwsze miejsce.

Na trybunie w czasie zawodów zebrało się sporo polskich widzów przybyłych z różnych stron Łotwy.

W zawodach tenisowych rozegranych w ubiegłą niedzielę, najlepsza rakieta polska, Tłoczyński, zwyciężył wszystkich współzawodników, stając się w ten sposób mistrzem Łotwy w grze pojedynczej na rok 1937.

W drugim dniu rozgrywek tenisowych dalsze tytuły mistrzów Łotwy otrzymali reprezentanci Czechosłowacji: Niechwilowa — w grze pojedynczej oraz z Drobniem w mieszanej. W grze podwójnej męskiej — Stingl i Drobni.

Międzynarodowy mecz piłkarski Łotwa — Litwa zostanie rozegrany 29. lipca. Z kolei zwycięskiej drużynie wypadnie zmierzyć się z reprezentacją austriacką o mistrzostwo Europy. Jeśli w rozgrywkach z Litwą zwycięży Łotwa, spotkanie z Austrią odbędzie się w Wiedniu.

Prócz zawodów piłki nożnej z Litwą reprezentacja łotewska w lipcu (12.) zagra mecz międzypaństwowy z Rumunią.

## Turniej szachowy

Międzynarodowy turniej szachowy w Kemeru zbliża się ku końcowi. Pozostał jeszcze tylko jeden dzień ostatecznej walki o pierwszeństwo.

Dnia 8. VII. b. r. spotkali się Ozols — Relsztab, Sztalberg — Dr. Tartakower, Dr. Hazenfuss — Landau, Fain — Mikenas, Szteiner — Apszenieks, Keress — Feigin, Bek — Reszewski, Berg — Dr. Alechin, Petrow — Flor.

Już teraz możemy śmiało powiedzieć, że zwycięzszą wyjdzie Reszewski (A. S. A), mający 12 punktów.

0. 2. 3. 4. i 5. miejsca będą toczyły się zawzięte walki pomiędzy Petrowym (Łotwa) 11,5 p., Florem (Czechosłowacja) 11,5 p. Dr. Alechinem (Francja) 11 p. oraz Keressem (Estonia) 11 p.



# Wieści z Polski

# NA SZEROKI

## Przyjaźń polsko-rumuńska.

W związku z pobytem króla Rumunii — Karola II-go, w Polsce, podajemy materiał obrazujący współzycie obu narodów, których sojusz jest jednym z warunków pokoju na wschodzie Europy.

REDAKCJA.

Naród Rumuński, zamieszkujący ziemie piękne i bogate, leżące od wieków na wielkim szlaku historii, objęte zasięgiem cywilizacji Imperium Rzymskiego — od najdawniejszych czasów utrzymywał ściśle stosunki polityczne i kulturalne z Polską.

Rozpoczęły oba narody swą współpracę i współzycie państwowe w dobie naszych najświetniejszych monarchów — w okresie panowania dynastii Jagiellonów. Mołdawia i Wołoszczyzna, narażone na niebezpieczeństwo tureckie, poddane wpływom węgierskim, szukały w Państwie Polskim pomocy i poparcia zarówno w walce z częstymi wrogami zewnętrznymi, jak i podczas licznych wojen domowych.

Jeśli chodzi o Polskę, to utrzymanie dobrych stosunków z państwami naddunajskimi zabezpieczało przede wszystkim granice Rusi, dawało możliwość obrony przed Turcją. Nic więc dziwnego, że już pierwsi Jagiellonowie mają pełne zrozumienie dla potrzeby dobrych stosunków z rumuńskim sąsiadem. I mimo rozlicznych wahań i oscylacji, mimo chwilowych odchyłeń, moment ten dominuje w polityce Władysława Jagiełły, utrzymującego bliski kontakt z Aleksandrem Dobrym, a tym bardziej się uwydatnia za rządów Kazimierza Jagiellończyka.

Na przetrzeni wiekowej przyjaźni i współpracy polsko-rumuńskiej nie obeszło się bez ciemnych chmur zatargów sąsiedzkich, walk zbrojnych, samozwańczych wypraw zbrojnych panów polskich i knońców bojarów wołoskich. Polskę i Rumunię dzieliły nieraz antagonizmy polityczne, łączyły zaś tym silniej węzły kulturalne.

Rumunia, położona na wschodnim krańcu Europy, podlegała, zwłaszcza w zaraniu swych dziejów, silnym wpływom wschodnim, promieniującym z Bizancjum. Z Carogrodu przyjęła obrządek wschodni w religii, podlegała często patriarchom wschodnim pod względem kościelnym, a w piśmie posługiwała się alfabetem słowiańskim. Równocześnie do Mołdawii i Wołoszczyzny przesączały się wpływy kultury zachodniej i w tym wielki był udział Polski. Czyniono kilkakrotnie próby rozpowszechnienia obrządku zachodniego w Mołdawii i Wołoszczyźnie i nieraz gorliwie sprawą tą zajmowali się Polacy, jak chociażby późniejszy biskup wileński — Andrzej, ze znakomitego rodu krakowskiego Jastrzębców. Misje religijne nie dały jednak pozytywnych wyników, ale wpływy kultury ustaliły się na stałe.

Obok tych zadziergniętych na forum oficjalnej polityki kontaktów, stają się coraz częstsze związki rodzinne polskich magnatów z bojarami. Szczególnie rodziny hospodarskich **Kohylów** i **Zupu** łączą się nie tylko z **Wiśniowieckimi**, **Radziwiłłami**, **Koryckimi**, **Potockimi**, **Sapiehami**, **Firlejami**, **Myszkowskimi**, ale pośrednio z całą magneterią i szlachetczyzną południowo-wschodnich dzielnic Polski.

W ślad za tym wznawia się, rozwija wszechstronnie i wzmacnia kontakt kulturalny obydwóch narodów, a Uniwersytet Jagielloński, którego zadaniem było szerzenie światła, wiary i nauki wśród wszystkich ludów na Wschodzie Europy — spełnia tu rolę szczególnie ważną.

W ten sposób z dwóch instytucji: Kościoła i Uniwersytetu przedostawały się wpływy zachodnie za pośrednictwem Polski na Rumunię. Z drugiej zaś strony — gospodarowie mołdawscy i wołoscy otaczali opieką wyznawców Kościoła prawosławnego w Polsce, a szczególnie w Lwowie, który z racji swego położenia geograficznego i handlu utrzymywał najbliższe stosunki z Wołoszczyzną. Wielką ofiarnością na rzecz Kościoła ruskiego we Lwowie odznaczał się w drugiej połowie XVI wieku gospodar wołoski Aleksander, który przysłał hojne dary na budowę i uposażenie świątyni. Jemu też zawdzięcza Lwów jeden z piękniejszych zabytków architektury XVI wieku, jakim jest „cerkiew wołoska”.

Związki kulturalne polsko-rumuńskie osiągają swój punkt szczytowy w okresie panowania króla Jana Sobieskiego i to niezależnie od tarć politycznych i dwóch jego nieudanych wypraw wojskowych na Wołoszczyznę.

Potem, po długiej przerwie przeszło wiekowej, na nowo odżywa przyjaźń i współpraca pomiędzy dwoma sąsiedzkimi narodami i znajduje swój jakże podobny wyraz w polskich walkach o niepodległość i rumuńskich — o niezależność i zjednoczenie. Poprzez walki legionowe i powstania, a zwłaszcza epokę wiosny ludów 1848 roku nawiązują się coraz bardziej świadome kontakty polityczne polsko-rumuńskie, które formę oficjalnej współpracy międzypaństwowej przybrać mogły dopiero w epoce najnowszej.

Dla nas dzisiejszy okres jest szczególnie ciekawy. Każdy naród przeżywa okresy większego i mniejszego napięcia, okresy brania się za bary z zadaniami na miarę dziejową i okresy wegetacji. Obecny władca Rumunii jest nie tylko monarchą, ale prawdziwym mężem stanu, który naród swój na szerokie i otwarte wyprowadza drogi. I w tym właśnie okresie do współpracy stają znowu dwa zjednoczone tradycją wiekowej przyjaźni narody, idące śmiałym krokiem ku wielkiej przyszłości.

Halina Karnicka.

## Ambasady w Bukareszcie i Warszawie

W następstwie deklaracji wymienionych w Warszawie pomiędzy Prezydentem R. P. a Jego Król. Mością królem Rumunii w ich mowach z dn. 2 czerwca dwaj ministrowie spraw zagranicznych p. **Antonescu** i p. **Beck** podpisali dn. 30 czerwca na Zamku Królewskim na Wawelu protokół dotyczący podniesienia w najkrótszym czasie poselstw polskiego w Rumunii i rumuńskiego w Polsce do godności ambasad.

Protokół dotyczący podniesienia poselstw do godności ambasad jest następujący:

Królewski rząd rumuński i rząd Rzeczypospolitej w następstwie oświadczeń zawartych w przemówieniach P. Prezydenta R. P. i J. K. M. Króla Rumunii Karóla II-go, w dn. 26 czerwca r. b., pragnąc dać wyraz uczuciom łączącym tak szczególnie obydwaj kraje, jak również z racji sojuszu obronnego, który wiążąc je ściśle stał się jedną z podstaw zasadniczych równowagi i pokoju europejskiego, postanowiły, by w najkrótszym czasie podnieść poselstwo Rumunii w Warszawie i poselstwo polskie w Bukareszcie do godności ambasad. Sporządzono w 2 egzemplarzach na Zamku Wawelskim w Krakowie w dniu 30 czerwca 1937 r.

Minister spraw zagranicznych Rumunii  
(—) Viktor Antonescu.

Minister spraw zagranicznych Polski  
(—) Józef Beck.

## Kongres Mariański w Wilnie

W dniu 1 bm. rozpoczął się w Wilnie I-ty Metropolitalny Kongres Maryański.

Od rana mimo niepogody, ze wszystkich stron Wileńszczyzny ściągali do Wilna liczne pielgrzymki — pociągami popularnymi, autobusami i pieszo. Do Wilna przybyło blisko 20 tysięcy osób.

W godzinach popołudniowych powrócił z Poznania z Kongresu Międzynarodowego Chrystusa Króla J. E. ks. **Arcebiskup Metropolita Jalbrazowski**, z którym przyjechali ks. ks. biskupi **Kubicki** i **Lisowski**.

Miasto od południa było udekorowane chorągiewkami o barwach narodowych. Ostra Brama udekorowana była girlandami zieleni i chorągiewkami papieskimi i narodowymi. W śródmieściu wystawki i sklepy katolickie wystawiły w oknach na balkonach obrazy świętych, a przede wszystkim wizerunki Matki Boskiej w kwiatkach i zieleni.

Na krótko przed godziną 18 do Ostrej Bramy przybyli: **wojewoda Bociński**, **gen. Kleeberg**, **prez. Maleszewski** członkowie komitetu honorowego kongresu oraz przedstawiciele władz i delegacje organizacji społecznych oraz tłumy wiernych. Po nabożeństwie i pochodzie przez ulice Wilna, rozpoczęły się obrady.

Prezes wydziału wykonawczego kongresu J. E. ks. biskup **Michalkiewicz** zagaił i otworzył w imieniu komitetu organizacyjnego kongresu **maryjański**, po czym powołane zostało prezydium z **dr. Feliksem Świerzyńskim** — marszałkiem i **płk. Władysławem Piaseckim** — wice marszałkiem na czele.

Po ukonstytuowaniu się prezydium przemówienia powitalne wygłosili: marszałek kongresu **dr. Świerzyński**, **wojewoda Bociński** i inni.

Z kolei zabiera głos **gen. Kleeberg**, który w mocnych żołnierskich słowach podkreślił kult **Matki Bożej** u żołnierzy zarówno w czasach dawnych, jak i obecnie.

Następnie przemawiali: **rektor U. S. B. prof. Staniewicz** w imieniu Uniwersytetu, **ks. biskup Lisowski** imieniem diecezji Tarnowskiej oraz **przewodniczący Instytutu Różańcowego z Torunia**.

Po przemówieniach ks. **dyr. Świrkowski** odczytał depeszę hołdowniczą do **Ojca św.**



Popis gimnastyczny „Sokola” w Katowicach



# M ŚWIECIE

# Z. S. R. R.

## Wojna w Hiszpanii

**BOMBARDOWANIE BARCELONY.** Havas donosi, że na froncie madryckim trwa ożywiona strzelanina. Porty w Barcelonie i Tarragonie były ostrzeliwane w ciągu 5 godzin przez flotę powstańczą. Eskadra lotnicza bombardowała port Barcelony, zrzucając bomby o wielkiej sile wybuchowej, które wyrządziły poważne szkody.

**BLOKADA SANTANDER.** Agencja Reutersa donosi z Burgos, że blokada strefy Santander jest faktem dokonany. Trzy powstańcze krążowniki i flotylla uzbrojonych statków strzegą asturyjskiego wybrzeża i okolic Santander.

**ANARCHIŚCI ZAMORDOWALI 25 DUCHOWNYCH.** Agencja Havasa donosi: Dziennik „Voz de Espana“ ogłasza listę 25 duchownych, którzy mieli być zamordowani przez anarchistów w Bilbao i okolicach.

**POLEGLI POD BILBAO LEGIONIŚCI WŁOSCY.** Prasa podaje nową listę legionistów włoskich, poległych pod Bilbao, obejmującą 73 nazwisk. Dzienniki informują, że polegli pochowani zostali z zachowaniem ceremoniału religijnego i należnych honorów na cmentarzach wojskowych, które pozostają pod pieczęcią specjalnych organizacji hiszpańskich. „Giornale d'Italia“ w podniosłych słowach składa w imieniu narodu włoskiego hołd poległym i wyraża wdzięczność za tę ofiarę krwi.

**CZY AMERYKA UZNA GEN. FRANCO?** Paryż. Agencja Havasa donosi z Waszyngtonu, że dyplomatycy reprezentanci Chile, Peru i Argentyny odbyli naradę w sprawie uznania rządu w Burgos. Z dobrze poinformowanych źródeł donoszą, że zarówno rząd Stanów Zjednoczonych, jak i ambasador Brazylii są przeciwni uznaniu rządu gen. Franco.

## Z różnych stron

**PAŃSTWO ŻYDOWSKIE W PALESTYNI.** Gabinet brytyjski rozważał zalecenia królewskiej komisji dla Palestyny. Jak słychać, gabinet uznał zalecenia te za celowe i przychylił się do projektu podziału Palestyny na część żydowską i arabską. Z części arabskiej miałyby być utworzone niepodległe królestwo, połączone z Transjordanią jako suwerenna, przy zachowaniu wieczystego układu z W. Brytanią na wzór Iraku. Część żydowska miałaby otrzymać statut niezależnego państwa, bądź związanego z W. Brytanią, wieczystym układem i reprezentowanego w Lidze Narodów, bądź też wchodzącego w skład Imperium, jako drugorzędne dominium na wzór południowej Rodezji. Wydaje się, że propozycja pierwsza posiada więcej szans. W. Brytania jako państwo mandatowe przekazała swoje propozycje w kwestii formy przyszłych rządów w Palestynie Lidze Narodów. Uchwalenie przez Parlament brytyjski jednostronnego aktu ustawodawczego nastąpiłoby dopiero w przyszłej sesji parlamentu, która rozpocznie się w listopadzie, spodziewają się jednak, że parlament odbędzie zasadniczą dyskusję nad projektem jeszcze w lipcu, przed udaniem się na ferie letnie.

**ORGANIZACJA SYJONISTÓW AMERYKAŃSKICH** powołała specjalną delegację, która pod przewodnictwem rabina Wise uda się do Londynu, aby przedstawić poglądy syjonistów amerykańskich, przeciwstawiających się podziałowi Palestyny.

**ODMLODZONA WIEŻA EIFFLA.** Jak podczas wszystkich wielkich wystaw paryskich, tak i tym razem wieża Eiffla zajmie poważne miejsce w imprezach związanych z wystawą międzynarodową. Wieża Eiffla została kosztem 3 milionów franków odrestaurowana. Podczas dnia wieża Eiffla, udekorowana sztandarem Republiki Francuskiej, będzie symbolem narodu francuskiego. Nocą będzie wieża Eiffla ukazywać się widzom bądź, jako delikatna figurka filigranowa, to znów jako potężna oświetlona katedra, z której wierzchołka 40 reflektorów rzucać będzie snopy światła w promieniu 100 kilometr.

**NAWRÓT DO RELIGII W SOWIETACH.** Moskwa. We Władywostoku został aresztowany pod zarzutem działalności szpiegowskiej pastor ewangelicki Reichwald.

— „Tichookeanskaja Zwiezda“ donosi: Na Dalekim Wschodzie działa sekta chrześcijan ewangelickich. Do sekty tej we Władywostoku należy około 40 proc. żon robotników, służących i pewien procent urzędników, a w Spaskim około 50 proc. kołchoźników. Sekta ta rozwija dość ożywioną działalność wśród młodzieży. Na Dalekim Wschodzie rozwija również ożywioną akcję cerkiew prawosławna.

„Izwestia“, donosząc o aktywizacji elementów religijnych w obwodzie Kalinińskim (b. Twerskim) podkreśla, iż daje się zauważyć nawrót do wierzeń religijnych, nawet wśród ludzi, którzy dawno z religią zerwali. Zdarzają się wypadki chrztu 14-letnich dzieci przez rodziców.

**STALIN PRYZNAJE ŻE, TUCHACZEWSKI NIE BYŁ SZPIEGEM JAGODA ROZSTRZELANY.** Londyński dziennik „News Chronicle“ przynosi wywiad

Muzyka z gigantofonów rozbrzmiewać będzie na terenie całej wystawy, docierając aż do śródmieścia Paryża.

**LICZBA OBSERWATORÓW NIEMIECKICH** czynnych dotychczas w akcji kontroli morskiej na wodach hiszpańskich wynosiła 37 osób. Tę samą liczbę obserwatorów posiadali Włosi, którzy wycofali swych urzędników.

**NA PRZEDMIEŚCIU TOKIO ASAKURA** pożar zniszczył schronisko dla dzieci, przy czym w płomieniach zginęło 10 dzieci.

**DO KOLONII PRZYBYŁ** jako do swego portu macierzystego krążownik „Leipzig“.

**ZGODNIE Z POROZUMIENIEM MIĘDZY POLSKĄ I ESTONIĄ** wyjechało na praktykę do Polski 18 studentów estońskich. Poza tym wyjeżdża do obozów młodzieży szkolnej w Polsce 25 uczniów i uczenie z 4 nauczycielami.

**Z KOWNA DONOSZA:** Pewne koła na Litwie czynią starania, by żona rozstrzelanego Putny wraz z dwojgiem dzieci mogła przybyć na Litwę. Ojciec Putny pozostawił na Litwie majątek, który przypada obecnie dzieciom jego i żonie. Podobno rząd litewski podjął już pewne kroki w tym kierunku.

**BAWARSKI PREZES RADY MINISTRÓW, WAGNER,** zapowiedział publicznie zniesienie wszystkich szkół wyznaniowych w Bawarii. Na decyzję tę wpłynęły wyniki ostatnio przeprowadzonych plebiscytów, w których 97 proc. rodziców wypowiedziało się za zniesieniem tych szkół.

**ODBYWAJĄCA SIĘ W LONDYNIE** konferencja międzynarodowej federacji aeronautycznej, t. zw. F. A. I. została zakończona. Prezesem został ponownie obrany ks. Bibescu

**PIŁKARZE BASKIJSKY PRZYJADĄ DO KOWNA.** Do Litwy mają przyjechać piłkarze baskijski, którzy obecnie bawią w Leningradzie. Z Leningradu mają się oni udać do Tallina, skąd przyjadą do Kowna.

**OCEAN JUŻ NIE JEST PRZESZKODĄ DLA SAMOLOTÓW.** Montreal. C. D. Howe, kanadyjski minister komunikacji, przemawiając w Montrealu poinformował słuchaczy o szczegółach organizowanej obecnie transatlantycznej linii lotniczej. Próbnego lotu rozpoczęły się 24 czerwca. U uruchomienie komunikacji lotniczej zredukuje odległość Montrealu od Londynu do 24 godzin. Odlot z Londynu nastąpić będzie co wieczór o godz. 20-tej, a następnego dnia o 5 pp. poczta będzie w Montrealu, tak, że po rozesłaniu listów do miejsc przeznaczenia dojdą one adresatów w mniej więcej 24 godzin od chwili odlotu z Londynu. Z Montrealu odlot będzie nastąpił o godz. 14 pp., przybycie do Londynu nastąpi o godz. 20 następnego dnia.

Wedle obliczeń samoloty będą zabierać mniej więcej 4.000 funtów poczty i 25 pasażerów tygodniowo. Komunikacja pasażerska rozpocznie się jednak nieco później. Samoloty będą leciały na wysokości 3567 m., która zdaniem ekspertów będzie najdogodniejszą. Kanada będzie posiadała 24 proc. udziałów w nowej linii lotniczej, która ma ogromne znaczenie gospodarcze i strategiczne.

swego korespondenta ze Stalinem.

Jeśli wierzyć korespondentowi, Stalin miał oświadczyć, że rozstrzelanie 8 generałów wzmocniło stan moralny armii sowieckiej i tym samym winno podnieść wartość Rosji sowieckiej, jako sprzymierzeńca państw zachodnich.

W rzeczywistości jest, jak wiadomo, wręcz odwrotnie. Rozstrzelanie 8 generałów podkopało zaufanie Zachodu do wartości armii sowieckiej.

Stalin miał dalej przyznać, że rozstrzelani generałowie nie popełnili zdrady w pospolitym znaczeniu tego słowa, to znaczy: nie byli szpiegami, nie wydali wrogowi żadnych tajemnic wojskowych. Za cóż ich tedy rozstrzelano? Za to — według Stalina — że byli germanofilami i krytycznie oceniali politykę zagraniczną Rosji, za to, że jakoby poprzez wojnę Niemiec z innymi państwami burżuazyjnymi (przy neutralnej postawie Rosji) dążyli do rewolucji światowej, co Stalin uważa za zgubne dla Sowietów.

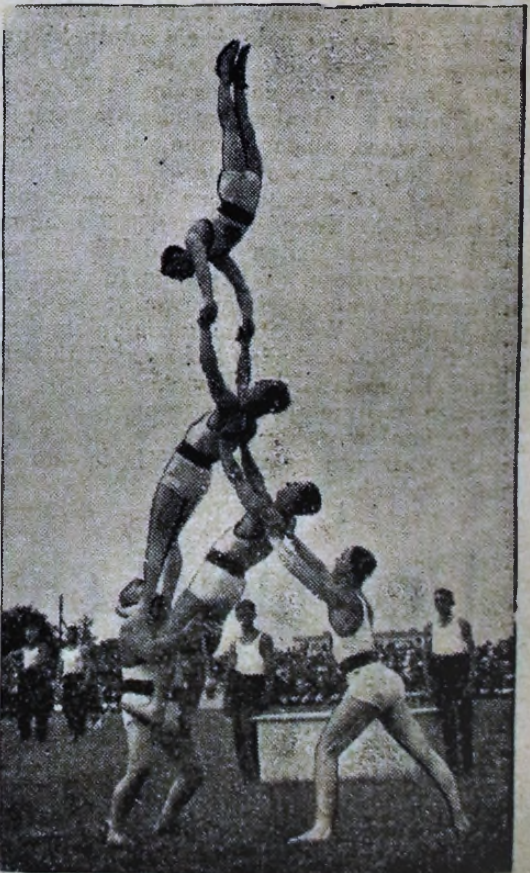
Stalin więc przyznaje, że sądy sowieckie są komedią, i że wystarczy odmienny od jego własnego pogląd na politykę, by zostać rozstrzelanym.

Stalin dalej oznajmił, że Jagodę już rozstrzelano (bez sądu) za pobieranie łapówek od spekulantów. Wiadomości tej nie podano dotąd zagranicę.

Jeżeli korespondent angielskiego dziennika wiernie oddał słowa Stalina, to trzeba stwierdzić, że Rosja dzisiejsza znajduje się na równi pochyłej, z której może się stoczyć w przepaść.

## Nowe aresztowania

Polowanie na „wrogów ludu“ trwa. Jak donoszą z Moskwy, wśród nowopoolowanych „trockistów, szpiegów i dywersantów“ znalazł się znakomity lotnik „gieroi“ Związku Sowieckiego-Lewoniewski. Lewoniewski znany ze swych lotów arktycznych, Polak z pochodzenia, był bratem ś. p. rtm. Lewoniewskiego, który zginął w katastrofie lotniczej w czasie lotu do Tokio. O co oskarżony jest Lewoniewski, o którym w swoim czasie cała prasa sowiecka pisała z najwyższym uznaniem i do którego „sam“ Stalin wysyłał depeche gratulacyjne z powodu wyczynów lotniczych, nie wiadomo.



8. zlot Sokolstwa Polskiego w Katowicach. —  
Gimnastyka



Dział religijny

# Ewangelia na ósmą niedzielę po Zielonych Świątkach

zapisana u św. Łukasza w rozdz. 16, w. 1—9

W on czas: Mówił Jezus do uczniów swoich tę przypowieść: Pewien człowiek był bogaty i miał włodarza, którego przed nim oskarżono, iż trwonil dobra jego. Przywoławszy go przeto, rzekł doń: „Cóż to ja słyszę o tobie? Zdaj sprawę z włodarza twego, albowiem już dłużej nie możesz włodarzyć. Włodarz zaś mówił do siebie: Co ja pocznę, gdy pan mój odbierze mi włodarstwo? Kopać nie mam siły, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, aby mnie przyjęli do swych domów, gdy będę złożony z włodarstwa. Przywołał przeto z osobna każdego z dłużników swego pana. Pierwszego zapytał: Ile winienesz panu mojemu? A on rzekł: Sto baryleki oliwy. On zaś mu powiedział: Bierz twój zapis, siadaj zaraz i pisz: pięćdziesiąt. Następnie zapytał drugiego: A tyś ile winien? On zaś odrzekł: Sto miar pszenicy. Rzekł też do niego: Bierz swój zapis i napisz: ośmdziesiąt. A pan pochwalił przewrotnego włodarza za to, że przebiegle postąpił; albowiem synowie tego świata są przebieglejsi, gdy chodzi o im podobnych, niż synowie światłości. Ale Ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjaciół ze zwodniczych bogactw, aby po śmierci przyjęto was do przybytków wiecznych.

## NAUKA

— „Jeszcze przez mały czas jest między Wami światłość, chodźcie póki światłość macie, wiercie w światłość, byście byli synami światłości. Bo nadejdzie Noc, kiedy nikt z was działać już nie będzie mógł. A przeto póki czas mamy, czynmy dobrze.”

Te słowa Pisma św. przytaczam, by ułatwić zrozumienie dzisiejszej trudnej ewangelii. Pan Jezus nie chwali włodarza za to, że nieuczciwą gospodarką krzywdzi swego pana. Nie chwali go także za oszustwo z fałszowaniem kontraktów dzierżawnych. Aż nadto wyraźnie P. Jezus piętnuje go jako włodarza niesprawiedliwego. Jeżeli zaś ewangelia dzisiejsza zawiera zdanie: „i pochwalił pan włodarza”, to zarazem podaje powód tej pochwały: bo włodarz roztropnie postąpił.

W postępowaniu włodarza, gdzie P. Jezus dopatruje się roztropności? Położenie włodarza jest straszne. Spotyka go zasłużona, lecz bardzo wielka kara. Traci posadę, Traci honor. Traci poważanie u ludzi. Traci na całe życie zdolność piastowania wszelkiej godności. Nikt go już nie przyjmie na posadę. Jest więc zrujnowany. Bankrutem na całe życie!

Cóż w tak rozpaczliwym położeniu czyni włodarz? Czy rozpacza się? Czy załamuje ręce? Oto zastanawia się spokojnie: Mam lat 50. Kopać nie mogę. Żebrać nie będę. Jeszcze jeden tylko dzień jestem administratorem. Wyzyskam te ostatnie chwile. Zwołam dzierżawców, jednego po drugim. Wszystkim pozmieniam kontrakty! Stanę się ich dobroczyńcą! Będą mnie błogosławili! Gdy się jutro dowiedzą o dymisji, będą mnie żalowali. Będę miał moralne prawo, że mnie złożonego z urzędu przyjmować będą do domów swych.

Tak postąpił syn tego świata. Wy, Chrześcijanie, jesteście synami światłości. Wam naśladować włodarza nie wolno ani w nieuczciwej gospodarce ani w fałszowaniu kontraktów. Ale nawet od niego możecie się uczyć! Przyjrzyjcie się dobrze jego ostatniej godzinie! To przecie człowiek zrujnowany. A jednak nie traci ducha. Jednak nie dopuszcza, by nim (jak Judaszem) rozpacz zawałdnęła. To człowiek świata. Więc chodzi mu o życie tego świata. Chodzi mu o to, by pozostał aż do śmierci. „Jaśnie Wielmożnym Panem Administratorem!” Gdy wszystko stracone — on jeszcze ducha nie traci. Gdy wszystko ginie — on jeszcze trzyma się nad wodą. Co za energia! Jaki spryt! Jaka przemyślność. Jeszcze do ostatniej chwili salwuje się sztuką gałganiską.

Wy, synowie światłości, uczcie się nie oszustwa i nie gałganstwa!! Uczcie się od włodarza wytrwałości, zapobiegliwości, sprytu i przemyślności w rzeczach światła! Co on osiąga fałszowaniem, oszustwem, wy osiągać starajcie się jałmużną, pielgrzymką, modlitwą, wzbudzeniem dobrej intencji, zdjęciem kapelusza przed figurą św., składką na pomnik Serca Jezusa lub innymi zbożnymi czynami. To wszystko dobre uczynki, uczynki godne Synów światłości! Mały czas jest między wami światłości! Wyzyskajcie ten czas i czyńcie dobrze wszelakimi sposobami, póki światłość macie!

Jeszcze jedno: Nigdy nie rozpaczajcie! Nigdy nie mówcie: Zapóźno! Nigdy nie mówcie: Za ciężko! Nie mogę! Wszystko daremne! Te słowa są kłamstwem. Kłamstwem w ustach tych, którzy wierzą w prawdę światłości! Póki światłość macie, wiercie w światłość, abyście byli synami światłości!

f. f.

## Przyjaciel sierot i młodzieży

We Włoszech urodził się dnia 16 sierpnia 1815 r. błog. Jan Bosko, założyciel zakonu Salezjanów i przyjaciel cierpiących, u którego każdy opuszczony zawsze znalazł opiekę. A ten wielki i święty człowiek, którego imię dziś ze czcią nawiązuje powtarzają miliony ust, ujrzał światło dzienne w małym, licho skleconym domku, matka zaś jego Małgorzata, była ubogą wieśniaczką. Mając zaledwie dwa

lata Janek Bosko został sierotą — stracił ojca. W dzieciństwie cierpiał niedostatek. Kiedy trochę podrosł, zajęciem jego było pasanie krów, albo owiec. I wtedy to nawiedził go dziwny sen. Przysniły mu się wilki. Najpierw pokazał się jeden, potem drugi, wreszcie całe stado, które szło ku niemu szczerząc kły. Mały Janek stał nieustraszony, ale kiedy wilki zbliżyły się na taką odległość, że mógł

spojrzeć im w oczy, groźne zwierzęta zmieniły swoją srogą postawę i przypadły do nóg Janka zaczęły się garnać do niego, jak oswojone baranki.

W tym samym czasie Janek gromadził dokoła siebie małych jak on pastuszków i uczył ich modlitwy, albo katechizmu. Ksiądz Cafasso, spowiednik Janka, widząc niezwykle zdolności chłopca, bierze go na naukę i chłopak uczy się łaciny, pasie owce. Janek nie miał ojca, ale Ojciec niebieski czuwał nad sierotą. Jacyś dobry ludzie pomagają mu wstąpić do gimnazjum, potem do seminarium, gdzie zwraca na siebie uwagę niepopolitości swego charakteru. Mały przykład: jeden z jego ulubionych rozrywek była dlań wtedy gra na skrzypcach. Ale przekonał się raz, że kiedy on grał, inni tańcowali, czyli, odrywając się od obowiązkowych zajęć — Bosko rozbił skrzypce i odtąd nie wziął nigdy instrumentu do rąk. W roku 1841 kończy chlubnie seminarium i przyjmuje święcenia kapłańskie. Dzień 8 grudnia tegoż roku jest dnem, który zdecydował o powołaniu błogosławionego i nadał mu myśl wielkiego dzieła, które w Turynie wiaływszy początek, rozrosło się nad podziw bujnie: Boży posiew cudowny wydał plon.

Jakim był ten początek? Oto młody chłopiec, sierota Carelli, pracował jako pomocnik murarski przy naprawie jednego z kościołów w Turynie. Chłopak był na złyj drodze. Zaniedbywał pracę dla rozrywek i zakrystian tego kościoła oddał chłopca. Ale Bosko zaopiekował się Carellim, a dobrotliwym i łagodnym postępowaniem doprowadził go do tego, że Carelli zaczął brać lekcje katechizmu, których Bosko udzielał mu sam. Ten pierwszy chłopak — sierota, przysięgnięty przez młodego wówczas księdza, był pierwszym wśród dziesiątków, setek i tysięcy opuszczonych chłopców, którym później dawał schronienie i opiekę, ratując od zguby te wszystkie młodociane dusze. Niełatwe było to dzieło, którego się podjął błogosławiony. Nie miał pieniędzy, nie miał paroparcia u władz, ani u przełożonych. Natomiast często spotykał się z niechęcią, a nawet z prześladowaniem. W końcu nikt nie chciał dawać lokalów dla obdartusów, którzy napływali coraz liczniej. I wtedy rodzi się w nim postanowienie: wybudować własny dom. Wspaniały dom, szkołę, boisko — a to wszystko dla biednych, zaniedbanych dzieci.

Był bez grosza, ale to nie mogło stanowić przeszkody dla księdza Bosko: wierzył w swoje dzieło i dokonał tego, w co wierzył. Dźwigane potęgą wierzącego serca zaczęły rosnąć domy i świątynie, tak że doszły wreszcie do olbrzymiej cyfry 250 zakładów. Na 250 zakładów, wynajmując trudów całego jego życia, patrzal ksiądz Bosko w chwili śmierci. Obecnie istnieje na świecie 616 placówek Salezjańskich, z liczbą pracowników — kapłanów dochodzącą do 8 tysięcy.

Salezjanów znaleźć dziś można w Afryce i w Ameryce. Biskup Versiglia i X. Kalikst Caravaris, zamordowani w Chinach przez piratów, to także Salezjanin — Polak X. Wiczorek. Zakładów Salezjańskich w Polsce mamy 28.



Kornel Makuszyński

# Wakacje kwitną

Jaskółki — wielkim świergotem, drzewa — rozgłosnym szumem a małopoldy w mundurkach — potężnym krzykiem, ogłosiły wakacje. (Słowo to pachnie i odmienia się jak „akacje“). Złocista ta, acz piekielna awantura, rozpoczęła się niedawno, co można było poznać po rojnych ulicach. W pięknym naszym kraju jest wiele zboża, wielu poetów, wielu emerytowanych ministrów, lecz bezsprzecznie najwięcej jest dzieci. „Na Litwie much dostatek“, a w Koronie basatyków. Zdumiał się czcigodny marszałek Foch, ujrzawszy niepolichzone ich roje. Musiał patrzeć z zazdrosnym podziwem na to największe polskie bogactwo, na ten ogród najpiękniejszy, rozkwieciony i rozszumiany. Dajże Panie Boże zdrowie i radość tym przyszłym polskim ludziom, co z naszych rąk omdlewających wezmą kiedyś ze szczęśliwym uśmiechem pług i miecz.

Tak rzewnie pobłogosławiwszy te krocie, mogę teraz rozpuścić gębę, wykrzywną ze środy na piątek, i przede wszystkim uprzejmie poprosić rozkrzyżowane tałatajstwo o ciszę, albo o jak najszybsze opuszczenie Warszawy, bo już wytrzymać nie można. W tramwaju wrzawa i pokazywanie świadectw, na ulicy pęta się sztabak jeden z drugim i tyśiącznym i rozpiera się tak szeroko, jak gdyby świat i Nowy Świat do niego należał, bo ma piątkę z geografii. Ach, strasznie ważna rzecz! Dumnym wzrokiem dokoła toczy, bardzo zdziwiony, że mu się przechodnie nie kłaniają! A mama też ziółko. Z drogi, nikczemne miasto, bo syn idzie! Patrzy w jego pucułowaną gębę, jak urzeczona, z radosną pychą. Ach, te mamy... Dobrze, dobrze! Ustupuję czym prędzej z drogi, kulę się pokornie w zakątku tramwaju i milczę, bo pan sztabak gada głośno i donośnie, aby wszystkie dorosłe kreatury wiedziały, że mają zaszczyt jechania z najszcześniejszym człowiekiem (!) na tym małym i mizernym świecie. Nasłuchując chylikiem, dowiaduję się, gdzie osoba raczy spędzić wakacyjne dni, tak pachnące, jak rozkwitłe lipy, i jakie olbrzymie ma zamiary; kto, gdzie, jak i co: czy pan pies weźmie udział w tych słonecznych orgiach i czy starczy na wszystko miodem płynącego czasu?

Mama usiłuje wtrącić swoje słówko, lecz go nie można zmieścić w ogromnym ścisisku, bo synaczkowi fizjognomia się nie zamyka. Aż dziw, skąd w takim małym urwipolciu może się zmieścić tyle gadania? Musi odrobić swoje i będzie tak gadał zapewne przez trzy dni do szczęśliwej mamy, ojciec bowiem nie nadaje się do rozsądnego roztrząsania spraw niezmiernej wagi. Coś tam zamruczy, jak niedźwiedź i czym prędzej odchodzi. Ojcowie nie rozumieją się na sprawach subtelnych i wymagających dokładnego omówienia. Od razu jak w „żołnierzu królowej Madagaskaru“: — „Kaziu, nie męcz ojca!“ — Za to mama — biedactwo — potrafi słuchać choćby przez tydzień i wciąż się uśmiecha, uśmiecha...

Nagminny obłęd, ogarniający setki tysięcy lichych imitacji głów młodych Pola-

ków, nie jest nowym wynalazkiem. Niejaki Szekspir, człowiek wcale bystry, chociaż dyrektor teatru, zauważył już w czasach zamierczliwych owego opętanie. Powiada on dowcipnie! — „Kochanek śpięszy do lubej wesoly, jak student ze skól, od niej — jak do szkoły...“ — Przy pewnym wysiłku myśli można z tych słów wysnuć wnioski, że wszelkie wakacje cieszyły się ogromnym uznaniem u Banderłogu (tak Kipling nazywa małpi lud) — już przed trzystu laty. Tak samo się ziemia paliła urwipolciom pod nogami, jak i dzisiaj.

Są jednak wakacje i wakacje. Zielonym mchem pokryły się te czasy, w których ja na ten przykład oczekiwałem promienistych dni; siwa im wyrosła broda. Jakież to były nasze wakacje, a jakie są dzisiaj? O, szczęśliwe dzieci nowych czasów! O, Beniaminki wszystkiej ziemi!!! Nas, ludzi dzisiaj sędziwych, trzymamno w szkole na sznurku do dnia piętnastego lipca. Każdy dzieć smażył się, jak naleśnik na patelni, na roztopionym maśle słońca, każdy ledwie dyszał. Woda gotowała się w młodych głowach, pot spływał z biednych duszyczek, uwiedlych, zakurzonych, uschniętych i smutnych. Pan profesor też ledwie powłóczył nogami, snuł się jak lunatyk i wykladał, jakby gadał przez sen. Czasem budził się na moment, aby z przyzwyczajenia i dla postrachu zazgrzytać zębami, ale pusta to była demonstracja.

Muchy na szybko szczęśliwsze były od nas. Książki jęczały, wyschnięta kreda drapała tablicę ze zgrzytem: Cicero gadał jak jakaś, żaden rachunek nie chciał się zgodzić, a rzeki wypływały z mórz ku gorom.

Kiedy wreszcie wypuszczono naszą menażerię na zieloną trawę, nie wiadomo było dobrze, co począć z tymi sześcioma tygodniami? Mała garstka szczęśliwych gnała na wieś, do lasu i na wodę, a znakomita większość wałęsała się po rodzonym mieście, bo i dokąd miała się udać? O Zakopany nawet ja jeszcze nie słyszałem, bo Tatry były wówczas jeszcze bardzo małe, morze było gdzieś — za morzem.

Co zresztą kogo to obchodziło, co zrobia młodzi Polacy przez wakacje? Niech sobie jeden z drugim skacze po drzewach i niech się drapie w połędwicę. Nie było wówczas mody na młodość, uważaną za dopust Boży i za kolczaste utrapienie. Znacznie później dopiero zacny pan Belza pytał: — „Kto ty jesteś? — Polak mały!“ — Wtedy się zdziwiono, że do młodych idiotów można gadać tak rzewnie. A dzisiaj niech kto zakrzyknie: — „Jestem chłopak z Sosnowca!“ — wrzask się czyni na całą polską ziemię, a najgorsi wrogowie padają sobie z płaczem w objęcia.

Cierpkie były nasze wakacje, jak nie-dojrzałe jabłka. Całą ich radością była swoboda i wielka obfitość czasu, z którym nie wiadomo było, co począć? Przyjemnych książek ani na lekarstwo. Żadnych poza tym rozkoszy. Zabawa w Indian przejadła się po kilku dniach, gdy już każdy miał podbite oko, nadgryzione ucho

lub przetrąconą nogę. Czasem się któryś z molojców omal że nie utopił i temu okazywano wiele wdzięczności za chwilę urozmaicenia. Odrobinę radości dawało łowienie w pięciu jednego na wpół zdechłego kielbka, lub hazardowna gra w guziki, jeśli się jednak znalazł w klubie jeden tylko mistrz, całe towarzystwo przytrzymywało porcięta rękami, aby nie obrazić świata. Miałem kolegę Nababa, co posiadał rower, ale łajdaczyzna pobierał niesłychaną lichwę za pozwolenie przejechania się przez najkrótszą ulicę. Smutnymi widzami tych niebiańskich zabaw byli ci nieszczęśliwcy, którzy mieli „poprawkę. Musiał się taki biedak uczyć nawet przez wakacje. Ludzie byli wówczas bez litości...

A dziś? Żaden Mefistofeles nie kupi za dwa grosze takiego grata, jak moja dusza, ważyłbym się jednak na pakt z czortem, aby być młodym raz jeszcze i zażył wakacji. Tych nowych: świetnych, promienistych, hucznych i pełnych radości. Śmieją się do nich wyborne książki; na łuszczącej się, srebrzystej wodzie śmigają kajaki; przyroda wiedzie skautów na cudowne bezdroża; morze do stóp im się łąsi; góry zwolują wiatry. Wakacje przeżywa się w namiotach, pod deszczem gwiazd, nad bełkoczącą ze szczęścia rzeką, w obozach nad jeziorami, co są napełniane od gorącości słońca, w kraju szerokim, zielonym, ukwieconym i wyciągającym ręce do wszystkiego, co młode. Młodość obejmuje rządy słonecznych dni. Huczy, burzy się, i śpiewa. Słońce bokami robi, aby opalić na czekoladę wszystkie gęby roześmiane od ucha do ucha.

Ludzie zachodzą w głowę, coby jeszcze wymyślić, aby tylko młodość była szczęśliwa. A może jeszcze dojdzie kiedyś do tego, że ktoś wpadnie z dobrą nowiną pomiędzy zaulki, załamane, jak ręce w rozpacz, i wywiedzie spomiędzy nich na słoneczne wakacje biedactwa najmniej szczęśliwsze na świecie: dzieci nędzą pobite. Może dziecko szczęśliwe przypomni sobie, że w jakiejś norze zostało inne dziecko, dla którego słowo „wakacje“ jest takim szarym i takim smutnym, jak każdy inny piątek. Taka „pomoc letnia“ byłaby lepszym wynalazkiem niż „pomoc zimowa“.

Wakacje nowego autoramentu są zuchwale mądre i wspaniale bujne; nasze były niemrawe i dychawiczne. Stare konie z mojego rocznika bały się z najwyższego rozkazu: wody i przeciagu, nie bały się natomiast kważnego zaduchu i pierzyny. Mama w tym celu używała fartuszka, aby jej pierworodny miał się czego trzymać. A teraz zbierze się kilku smyków, którzy muszą wkładać kamienie do kieszeni, aby ich wiatr nie porwał, i kpiąc sobie w bezczelne oczy ze wszystkich piekielności przyrody, z deszczów i przeciagów, maszerują przed siebie, tak bijąc ziemię nogami, że ziemia jęczy, przerażona. Ludzie z drogi, diabły z drogi!

Żebyż to tylko chłopaki... Ale i panienki kruche i misterne w takie same wdają się awantury. Co to się dzieje, co



to się dzieje? Natknęłam się razu pewnego na taki babski obóz i ledwie z życiem uszedłem. Pikieta niebieskooka, od razu do mnie z pyskiem, że tędy nie wolno! Ja też mam paszczę nie od parady, ale gdy pikieta wywabiała z obozu piekielne istoty w straszliwej liczbie, a piekielne istoty zmieniły bławatki ocząt w sztylety i zagroziły mi śmiercią, a przed tym pohambieniem i męczarnią — uniosłem poły chlamidy i uciekałem tak, że nawet zajac nie byłby mnie dogonił.

I to się nazywają dziewczęta? Nogi podrapane, kolana w sińcach, oblicza przypalone, roziskrzane oczy, nosy piegawate. Jedzą chyba kamienie i korę z drzew, bo takim jest wszystko jedno. To mnie tylko dziwi, że świat jeszcze stoi. Pierwej „rączki w małdrzyk i buzia w ciup“, a teraz w rączce siekiera, a w buzi wrzask komendy i dzikie śpiewanie, tak, że ptaszki leśni uciekają, zadarłszy ogony. Pierwej się dziewczęta bojała myszy, a teraz śmieje się piorunom w twarz! ha ha!

Straszne, ale szczęśliwe dzieci. Zapadają w przepyszną gąszcz wakacji, jak w puszcę. Wspinają się na najwyższe drzewa, abych zchwalały rękami sięgać do słońca. Nie boją się ani strachów, ani upiórów, bo się takiemu u pasa dynda fiński nóż. Pływają, jak foki, skaczą, jak pchły lub antylopy, maszerują, jak napoleońska gwardia do Moskwy. Każdy opalony, jak toruński piernik, i roześmiany, jak księżyc w pełni. Sam sobie umie wyrwać zęb i obandażuje nogę, jeśli raczy zaawazyć, że ją sobie rozplątał. Katar leczy zimną wodą, a w taki sam sposób leczyłby — nie daj Boże! — i cholera.

Niepoliczona czereda tych magotów wprowadziła wśród siebie absolutną równość i podzieli się z każdym ostatnim kawałkiem chleba. Paniczykowstwo poszło do diabła, mazgajowatość dostała po łbie, cherlactwo nabrało ciała. Nie potrzeba im żadnej opieki. A do tego honor, niezmiernie czuły i zadzierzysty, co się w żadne krętaństwa nie bawi, lecz patrzy każdemu

w oczy śmiało i bez drgnienia. Słowem: zabijaki, awanturniki i Janosiki.

A panie matki na to nic! Dawnie! by synaczka lub córuchnę diabli ponieśli na wakacyjne wertepy, w góry, czy nad straszliwe morze. A teraz same namawiają i układają szaleńcze plany. Ba! I o takich powiadają, co nie chcą być gorzej od swoich zwariowanych dzieci. Dobrze, dobrze, dzielne mamy! Niech młodocianość będzie młoda! Niech się cieszy radośnym szaleństwem i słońcem, co też szaleje, i tym zdrowym, co jest bujne, kipiące życiem, zdrowe, huczne i rumiane. Niech słowo: „wakacje“, dotąd smętne, wyczerpane, zaschnięte, zakurzone i zasnuwane jęczyną, — oznacza pierwszorzędną awanturę, niezrównaną przygodę, zmaganie się z trudem i z burzą.

Ach, gdybym ja tak miał plecak i fiński nóż... I gdybym nie miał prawej łopatki wyższej od lewej... I gdybym się nie bał wody... Byłoby o mnie głośno w Polsce tego lata..

## Obiad u Baby Jędzy

Za dawnych, dawnych czasów, bo jeszcze przed wielką wojną, opowiadano małym dzieciom bajeczki. Była to wielka przyjemność zarówno dla wziętych słuchaczy, jak i dla opowiadającego.

Z wielkim przejęciem i uwagą słuchało się nowych opowieści, ale było kilka ulubionych, które trzeba było od czasu do czasu powtarzać, na wyłączone żądanie młodocianych słuchaczy.

Jedną z takich wybranych, była bajka o „Babie Jędzy“. Otóż owa Baba Jędzka miała dom z czekolady, dach na nim był z pierników (prawdopodobnie z katarzynek) i t. d. Baba Jędzka zwała małe dzieci tuczyla je i zjadała. A żeby jej ofiary nie domyśliły się, co je czeka, przemawiała do nich łagodnie i żywiła samymi słodyczkami; a więc były tam ciastka, placek, pączki, tort, czekolada, cukierki i tym podobne przysmaki.

Taki jadłospis z bajki był czymś tak pojętym dla dzieci, że nieraz, po skończonym opowiadaniu, przelękając się, prosiły, aby to jeszcze raz od początku opowiedzieć.

Ciekawa rzecz, czy było by możliwe wytrzymać długo na takiej cukrowej diecie i czy ktokolwiek z nas, mając do wyboru rozmaite potrawy, wybierałby zawsze tylko te, które mają smak i kolor podobny; na przykład wszystko białe, albo wszystko słodkie.

Sądzę, że nie, bo nawet i ptaszki szukają odmiany dziobiąc raz ziarno, raz muszkę, to znowu wienienkę lub jagódkę.

A jednak, pomimo odruchowego szukania odmiany, nieraz zmuszeni jesteśmy spożywać obiad, przypominające dyspozycje Baby Jędzy.

Na przykład obiad biały i słodki:

Zupa „nie“ — kotleciki cielece siekane z kartofelkami — kalafior — ryż z bitą śmietaną.

Albo obiad postny kwaskowy i czerwony:

Barszcz z kartofelkami — makaron włoski z pomidorowym sosem — kisiel żurawinowy.

Albo obiad zielony z jajkami:

Zupa szczawiowa z twardymi jajkami — szpinak z sadzonymi jajkami — pieczeń wołowa — sałata ze śmietaną i jajkami, kompot z agrestu.

Każda dobra gospodyni wyśmieje się z takiego zestawienia potraw, a jednak takie obiady się spotyka.

Przypomina mi się nauczka, jaką odebrała pewna młoda gospośka, a jest to zdarzenie prawdziwe.

Do owej młodej pani domu przyjechał w odwiedziny stary wuj. Był to piątek i do tego na wsi; o ryby było trudno, więc gospośka długo łamała sobie głowę, aż wreszcie dała obiad następujący: Barszczyk z uszkami z grzybków, leniwe pierogi i na końcu pierogi ruskie z konfiturami.

Wszystko było smaczne i ładnie podane, wuj jadł i chwalił.

Po obiedzie podano kawę; wujaszek zajął do filiżanki i zawołał z radością: „a kawa! a ja myślałem, że pierogi!“

Zapewniam was, miłe czytelniczki, że te kilka słów więcej nauczyło biedną niedoświadczoną

gospośkę, niż dziesięć artykułów fachowych w gazecie.

Więc jak układać jadłospis?

Podamy kilka przykładów, naturalnie tylko na skromniejsze obiady, bo te się teraz najczęściej jada, a im większa oszczędność, tym trudniejsze zadanie.

Musimy tu uwzględnić różne okoliczności; a więc latem, gdy gorąco, unikamy potraw zbyt tłustych, ciężkich i rozgrzewających, które natomiast można zastosować zimą.

Następnie trzeba się stosować do pory roku; i tak: zupy owocowe zimne, chłodniki, jarzynki, sałaty świeże dajemy latem i jesienią.

Ziemniaki młode aż do końca września możemy podawać tylko jako jarzynę dodatkową; zupa, kluski, kotlety, a nawet sałata z kartofli zarówno ze zbyt młodych jak i ze starych są niesmaczne.

Jeżeli podajemy zupę ciężką jak kapuśniak, krupnik lub grochówkę, to drugie danie powinno być lżejsze, więc do mięsa oprócz obowiązkowych ziemniaków podamy jakąś jarzynkę lub sałatę, ale nie kluskę ani kaszę. Jeżeli dajemy kluski lub kaszę, czy ryż, nie dajemy równocześnie kartofli i t. d. A teraz kilka wzorów na skromne obiady (choć muszą być i skromniejsze):

zupa pomidorowa czysta z grzaneczkami,

sznycle cielece — ziemniaki — jarzynka,

jabłka w klarze;

albo:

krupnik,

pieczeń wołowa — ziemniaki — sałata,

omlet z konfiturami;

## „Pani Domu“

Lipcowy zeszyt dwutygodnika „Pani Domu“ wyszedł w powiększonej objętości jako numer 13-14. Bogato i ciekawie ilustrowany, przynosi czytelnikom bardzo dużo interesującego i aktualnego materiału.

O wielkiej roli kobiet w ruchu spółdzielczym mówi J. Krawczyńska, podkreślając znaczenie kooperacji w różnych dziedzinach życia gospodarczego i informując o działalności Ligi Kooperatystek w Polsce.

Pod gorącymi promieniami słońca plażują tysiące ludzi. Czy dla każdego jest wskazane opalanie się — komu szkodzi, jak należy się opalać z pożytkiem dla zdrowia — o tym mówi artykuł dr. J. Pagowskiej „Upragnione słońce“. A jeśli się już opalać, to przyjemnie jest być w kostiumie własnej roboty, którego opis podano przy artykule.

„Lipiec — miesiąc tanich jagód i młodych warzyw“ — nasuwają się więc nowe możliwości w żywieniu. Wskazówki letniego żywienia podaje Z. Czerny. Artykuł „O napojach chłodzących“ podaje przepisy przygotowania napojów chłodzących, tak bardzo pożądanych i wskazanych w okresie upałów. Wreszcie artykuł „Na-

postne:

zupa grzybowa z kaszą perlową,

lin smażony — kapusta czerwona,

maleszniki;

albo:

grochówka,

pierogi z karusą,

szarlotka z jabłek w grzaneczkach.

Jakkolwiek nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi do jedzenia, to jednak musimy wziąć pod uwagę dwie rzeczy.

1) Każdy obowiązek powinno się spełniać jak najlepiej; jeżeli więc dana osoba ma obowiązek żywić czy to swą rodzinę, czy obcych stołowników, powinna się starać wywiązać z tego jak najlepiej; a więc zadać sobie trochę trudu i porządku potraw — ta k uložyc, aby i wyglądem i smakiem tworzyły pewną rozmaitość.

Należy także pamiętać, aby obiady nie trwały się zbyt często.

Niektóre gospodynie dają co tydzień taki sam obiad. Stołownicy, zobaczywszy zupę, wiedzą już, co przyjdzie dalej i na samą myśl tracą apetyt.

Łatwo temu zaradzić, przestawiając potrawy i jednego obiadu do drugiego, a w ten sposób panu domu się nie zmęczy, a stołownicy nie będą znużeni, nie stracą apetytu i będą chwalili dobrą obiady i dobrą gospodynię.

2) Odmiana w jeżeniu potrzebna jest dla zdrowia, a rozmaitość barw i smaków podnosi apetyt i wywołuje dobry humor przy stole, co jest także dla zdrowia korzystne. Pamiętajmy o tym przy układaniu obiadów.

Red.

turalne soki owocowe“ A. Meringa podaje instrukcje wyrobu mało jeszcze znanych w Polsce napojów z soków owocowych, zachowujących przez całą zimę wartości mineralne i witaminowe owoców. — Oto artykuły z dziedziny kulinarnej, obejmujące ważne sezonowe sprawy. Dopełniają ich jadłospisy i przepisy letnich potraw.

W lecie lubimy spożywać posiłki na powietrzu pomysł wygodnych i praktycznych sprzętów ułatwiających jedzenie na dworze, podaje artykuł „Na trawie, balkonie, w ogrodzie“.

Wraz z wyjazdem na letnisko powstaje niebezpieczeństwo wzmoczenia czujności nad dziećmi. Niebezpieczeństwa w tym kierunku wskazuje M. Ulanicka w artykule „Strzeżonego Pan Bóg strzeże“.

Ostatni z cyklu „Budujemy dom“ artykuł omawiający wykonanie budynku, kalkulację budowy i utrzymania oraz zagadnienie rentowności artykuł „O podłogach i ich myciu“, rozpatrujący różne gatunki podłóg i sposoby utrzymania ich w porządku; wreszcie wiadomości Instytutu Gospodarstwa Domowego i Związku Pań Domu dopełniają ciekawej treści numeru 13-14.

Pismo „Pani Domu“ jest do nabycia w Administracji, Warszawa, Nowy świat 9.



# M. Rodziewiczówna

Pół wieku służbie narodu poświęciła autorka „Dewajtisa”. Pięćdziesiąt lat minęło od ukazania się pierwszej powieści Rodziewiczówny p. t. „Straszny Dziadunio”. A powieść ta razem z serią następną do dzisiejszego dnia cieszy się niezwykłym powodzeniem.

Powodzenia tego nie obniżyły ujemne czy powściągliwe głosy krytyki.

Twórczość Rodziewiczówny wyrosła z ciężkich doświadczeń osobistych. Urodzona w samo powstanie (1863 r.) wychowuje się u krewnych ponieważ rodziców jej pognało na Sybir. Gdy rodzice do kraju wrócili przeżywała z nimi straszną nędzę w Warszawie. Dopiero odziedziczony majątek rodzinny na Polesiu „Hruszowa”, zmienił jej tryb życia. Tu w przywiązaniu do ziemi, w atmosferze wspomnień rodzinnych i tradycjach narodowych zaczyna pracować.

Działalność literacką rozpoczęła Rodziewiczówna wcześniej, drukując po raz pierwszy swą nowelkę w „Świecie”, redagowanym przez Konopnicką w Warszawie. Główną formą jej twórczości jest powieść i dzięki powieści („Dewajtis”) staje się znaną szerszemu ogółowi społeczeństwa. Dzisiejszy jej dorobek obejmuje czterdzieści z górą książek które prawie bez wyjątku cieszą się dotąd niezwykłą popularnością.

Tęm większości powieści Rodziewiczówny jest historia pokolenia po 63-cim roku. Nie ma tu zwątpienia ani rozpaczy. Jest natomiast moc, która jakby ukryta, działa świadomie. Dlatego i bohaterowie Rodziewiczówny to ludzie twardzi, ponurzy i małomówni. Słowa ich proste, jasne i mocne. Pracują ciężko, idąc drogą ciernistą, na końcu której znajdują to czego pragnęli, osiągają swój cel. Takim jest Marek Czertwan w „Dewajtisie”, symbol starego dębu głęboko korzeniami wrosniętego w ziemię. Tacy są inni bohaterowie szeregu jej powieści. Na takich ludziach można polegać i przyszłość swą budować. Wiara w człowieka obudziła się u Rodziewiczówny pod wpływem ożywczej mocy przyrody i umiłowania ziemi. „Z każdej karty bije zapach rozoranej ziemi”.

Rodziewiczówna, stojąc w obronie własnej ziemi; wchłaniając moc przyrody, stara się przedstawić świat takim, jakim sama go widzi, mimo woli wytworząc niesamowity nastrój i czar baśniowy.

Cała dąbrowa szumi prastare melodie. W utworach Rodziewiczówny mamy krajobraz Polesia z jego wodami i słońcem, z jego smutkiem i melancholią. A na tym tle odbija się dwór szlachecki i chaty wiejskie w cieniu drzew. Szeroki powiew od lasów, pól i — chleba wiał z kart autorki. To obcowanie z przyrodą musiało zrodzić w niej gorącą miłość do ojczyzny, szacunek dla pracy na roli człowieka, zaciętego, w milczeniu znoszącego ból. Jako przede wszystkim rzeczniczka utrzymania ziemi i narodowego stanu posiadania na kresach mniejszą uwagę zwracała Rodziewiczówna na artyzm swych powieści. I choć drukuje je krępowana przez cenzurę zaborcy, stara się jednak przedstawić całość życia polskiego tak, jak jej wielka poprzedniczka — Orzeszkowa, czy następczyni Maria Dąbrowska w „Nocach i dniach”. Artyzmem Rodziewiczówny — to umiejętność tworzenia postaci potężnych, porwijących energią swego życia.

Wielką poczytność powieści zawdzięcza Rodziewiczówna nastrojowi, jaki wprowadza do utworu i czarowi baśniowemu. Dąbrowa z prastarymi dębami w „Dewajtisie” technicznie jakąś świętą powagą, w szumie drzew wsłuchujemy się w język naszych przodków i modlitwę, którą do Boga wznosili.

Znaczenie ziemi i przyrody jako niewyczerpane źródło moralnego odrodzenia człowieka znajdziemy i w „Szarym prochu” i w powieści „Z głuszy”, a jej arcydzieło, które najlepiej lubi „Lato leśnych ludzi”, ten poemat epicki jest hymnem na cześć przyrody i ukochania z ziemi.

Zagadnienia społeczne związane są z ziemią i tych nie pominęła Rodziewiczówna. Gdzie miłość błąka, gdzie krzywda społeczna, tam autorka najrzadziej i głuchą na to nie pozostała. Sensacyjność pomysłów, napięcie dramatyczne w kilkudziesięciu powieściach zdobyły masy czytelników, którzy z ich kart czerpią techniczne rodzimej przyrody, czując pod wpływem autorki gorącą miłość do ziemi rodzinnej i pracy. Dlatego słusznie dziś możemy powtórzyć za Sienkiewiczem:

„Twoja wiara, Twoja nadzieja, i Twoja miłość była wiarą, nadzieją i miłością polskiego narodu... Służba twoja była zawsze wierna Ojczyźnie, a zarazem jasna i przezroczyista, jak ruczaj litewski... I oto dlatego po długich latach pracy otacza cię miłość narodu.”

## PROGRAM POLSKIEGO RADIA NIEDZIELA — 11. VII.

- 9.00 Audycja poranna.
- 10.00 Dzień Morza w Gdyni (przez Toruń).
- 13.00 Koncert — transmisja z Parku Helenów w Łodzi.
- 14.25 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej
- 15.40 Audycja dla dzieci.
- 16.00 Audycja dla wsi.
- 17.00 Melodie operetkowe.
- 18.00 Słuchowisko — „Świeczka zgasła”.
- 19.00 Podwieczorek przy mikrofonie (z Wilna).
- 21.00 Piosenki (płyty).
- 22.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni.
- 22.10 Dzień Morza w Gdyni — reportaż.
- 22.00 Rewia letniskowa — „A czy znasz ty bracie młody”.
- 23.00 Koncert wieczorny.

## PONIEDZIAŁEK — 12. VII.

- 7.15 Audycja poranna.
- 13.25 Orkiestry Gwardii grają — (płyty).
- 17.15 Recital fortepianowy Stanisława Nawrockiego.
- 17.45 Zagadkowi ludzie: „Kasper Bekiesz” — felieton.
- 18.00 Koncert Wileńskiej Orkiestry.
- 19.05 Lekkie duety instrumentalne.
- 21.00 Muzyka lekka i taneczna.
- 23.00 Miniatury kwartetowe.
- 23.35 Muzyka kameralna.

## WTOREK — 13. VII.

- 7.15 Audycja poranna.
- 13.25 Orkiestra Reprezentacyjna P. P.
- 17.00 „Podwieczorek pod lipą” — ze Lwowa.
- 17.20 Dawne formy taneczne — recital fortepianowy.
- 18.00 Muzyka.
- 19.15 Muzyka operetkowa.
- 20.00 „Za Króla Stasia” — koncert.
- 21.10 Koncert rozrywkowy.
- 23.00 Koncert solistów.

## ŚRODA — 14. VII.

- 13.25 Orkiestra salonowa.
- 17.00 „Z mojego warsztatu” — szkice literacki K. H. Rostworowskiego.

- 17.15. Pieśni w wykonaniu chóru męskiego „Hejnał” z Brzezin (z Katowic).
- 18.00 Recital Mieczysława Szaleskiego.
- 18.25 Pieśni francuskie.
- 19.15 Marian Anderson i Beniamino Gigli śpiewają.
- 20.00 Słynni dyrygenci.
- 21.00 Koncert.
- 22.00 Koncert chopinowski.
- 23.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.

## CZWARTEK — 15. VII.

- 7.15 Audycja poranna.
- 13.25 Koncert orkiestry mandolinistów
- 17.15 Muzyka salonowa.
- 18.00 Koncert solistów.
- 19.15 Orkiestra jazzowa Eugeniusza Wolffa.
- 21.00 Muzyka lekka i taneczna.
- 23.00 Gra Gaspa Cassado (płyty).

## PIĄTEK — 16. VII.

- 7.15 Audycja poranna.
- 13.25 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej F. Dzieżanowskiego.
- 17.15 Pieśni regionalne chóru mieszanego „Oktaf” (ze Lwowa).
- 17.45 Reportaż Romana Zrębowicza z Wystawy paryskiej.
- 18.00 Koncert solistów.
- 19.10 Melodie Offenbacha.
- 20.00 Muzyka.
- 21.00 Muzyka lekka i taneczna.
- 23.00 Koncert orkiestry wileńskiej.

## SOBOTA — 17. VII.

- 7.15 Audycja poranna.
- 13.25 Utwory Moniuszki — koncert.
- 17.00 Słuchowisko — „Królewicz i żebrak”.
- 17.30 Koncert orkiestry Adama Hermana.
- 18.15 Orkiestra kameralna pod dyr. Zbigniewa Dymka (z Katowic).
- 18.50 „Katowice w oczach turysty” — pogadanka.
- 19.15 Chór Dana i Eryana (płyty).
- 20.00 „Od wyśnigo końca Zywiecczyny plynie Soła” — audycja podhalańska.
- 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą — „Tam gdzie są nasi rodacy”.
- 22.05 Muzyka taneczna.



Bohdan Chmielnicki  
(W końcu czerwca ubiegła 288 rocznica bohaterskiego oblężenia Zbaraża)



# Tydzień na m



Pierwszy dzień Konferencji Bałtyckiej.

W środku — min. Łozorajtis. Z lewej delegacja łotewska z min. Munters'em na czele. Na prawo — przedstawiciele Estonii.



Przyjazd min. Munters'a do Kowna na Konferencję Bałtycką. Spotyka go min. Łozorajtis (obok z prawej).



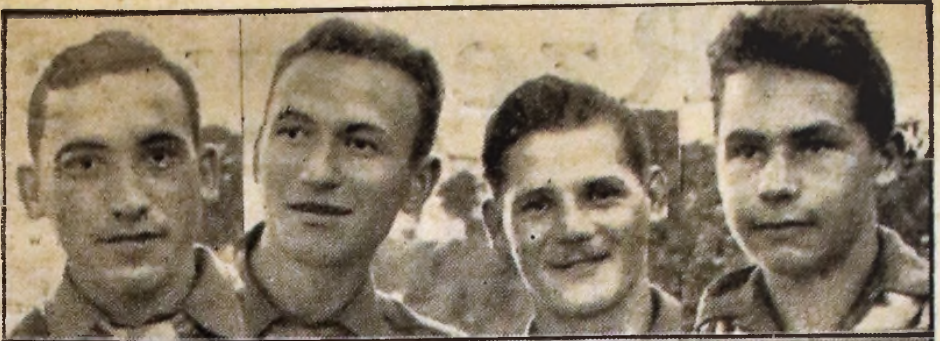
Abisyński prze<sup>o</sup>tem i obecnie.



Ćwiczenia z działami przeciwlotniczymi w Stanach Zjednoczonych.



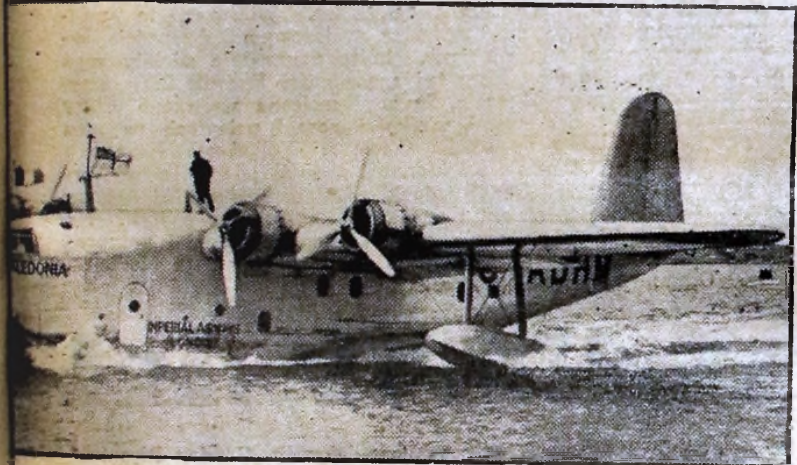
# gawke



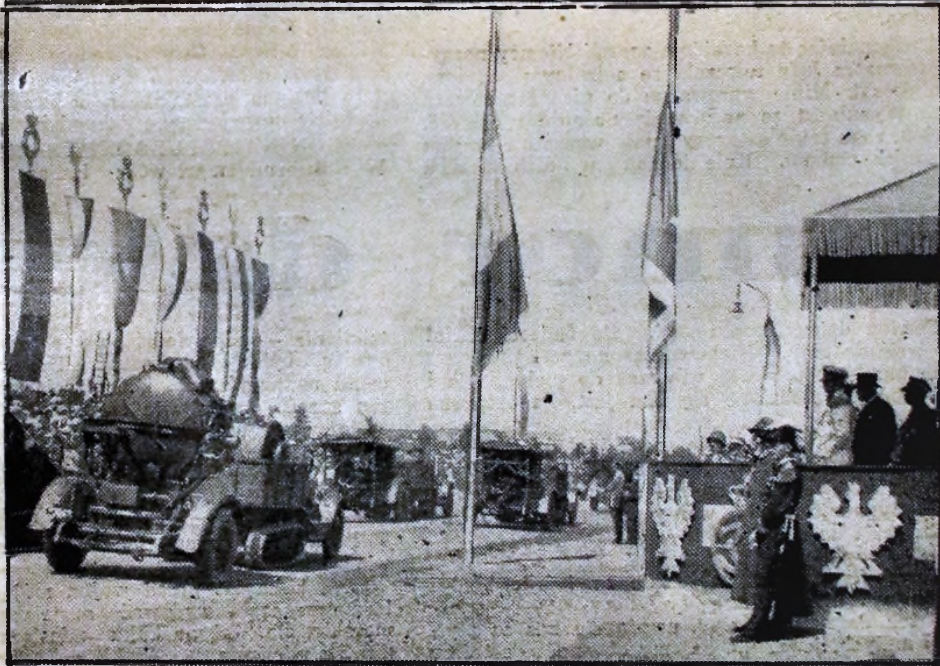
Na prawo: Czterech harcerzy z 16. polskiej drużyny morskiej wyruszyło jachtem z Rygi do Gdyni. Są to (z lewej) W. Zmiczerewski, A. Szadowski, kierownik wyprawy F. Kuczuk i B. Swyjan.



Na lewo: Mistrz ceremonii angielskiego dworu Wollston.



"Kaledonia", który zapoczątkował regularną komunikację na linii Europa - Ameryka, przeleciałszy ocean Atlantycki z Anglii do Stanów Zjednoczonych.



Rewia wojskowa w Warszawie z okazji pobytu króla rumuńskiego Karola II. w Warszawie. Przy królu prezydent Mościcki i marsz. Śmigły-Rydz.



Na lewo: Przyjazd nowomianowanego posła greckiego K. Killasa do Rygi.



Na prawo: Na biegunie. Część ekspedycji prof. Szmida odlatuje do Rosji, żegnając kierownika i innych zostających z nim towarzyszy.



# Rzeczy ciekawe

**HISTORIA BRONI PALNEJ.** Po wynalezieniu w XIV wieku dział, postarano się stworzyć broń ręczną. Na początku więc następnego wieku pojawiają się kulewryny. Miały one krótkie lufy z odkrytą panewką i przymocowane były do przedniej części siódła na widełkowatej, obracanej podstawie. Kawalerzysta lewą ręką kierował kulewrynę do celu, a prawa przykładał zapalony lont do prochu w panewce. Ten prototyp karabinu był bardzo niezgrabny i niedokładny. Dopiero w początku XVI wieku, za panowania Franciszka Pierwszego, we Francji, wzorując się na Arabach, wykonano długą rusznicę, którą nazwano arkiebuzą. Lufa jej była już nacięta pionowymi bruzdami i wynosiła do półtora metra. Wpuszczona zaś była w drewnianą kolbę, posiadającą przyrząd w kształcie kurka, w którego dziobek zakładał się lont. Celem zapalenia prochu, specjalny mechanizm opuszczał go do panewki. Podpierano arkiebuz na zatkniętych w ziemie widełkach.

Wkrótce Szwajcarzy udoskonaliли mechanizm. Powstało nakręcane sprężyna kółko. Po naciśnięciu cyngla, sprężyna puszczala je w szybki obrót i to krzesalo z krzemienia iskry. Broń tą nazwano muszkietami. Następnie Niemcy mechanizm ten schowali pod pokrywke.

Jednocześnie wprowadzono krótkie muszkiety. Był to pierwszy pistolet.

W 1630. roku Hiszpan Mikele wynalazł kurek, trzymający w czeluściach swoich krzemień. Ten, po naciśnięciu cyngla, uderzał w stalową nakrywkę prawnki, odkrywał ją, a jednocześnie dawał iskry. Ten karabin skalkowe, wprowadzone do wszystkich wojsk Europy i Azji, przetrwały w ciągu dwóch stuleci.

W 1781. roku francuski chemik Berthollet wynalazł preparat zapalający się od uderzenia. Skorzystał z tego Szkot Aleksander Forsyth i w 1805. roku porobił miedziane pistony nasmarowane wewnątrz tą masą. Nakładano teraz już pistony na stalowy kominek karabinu z kanałkiem wewnątrz, sięgającym do prochu. Takie strzelby i pistolety pistonowe od 1820. roku wyciskają zupełnie z użycia broń skalkową.

Udoskonalając te karabiny, zaczęli Niemcy narzucać wewnątrz lufy rowczaki ze spiralnym rowkiem, a Belgijczyk Minie wprowadza do nich stożkową kulę. Wynalazki te zwiększają nośność i celność. Od 1840. roku takie sztucery miały wszystkie wojska zachodnich państw. Kule jednak w nich trzeba

było jeszcze nabijać z góry, co zabierało dużo czasu. W dalszym rozwoju, Prusacy sporządzają cały nabój i wkładają go od strony kolby, poczem kurek zastępują iglicą, która uderza w piston. Nowe, odtylcowe karabiny przyjmują nazwę iglicówek. One to przeważają dla Niemców losy bitwy pod Königgrätz w 1866. roku, wysyłając dziesięciokrotnie więcej kul niż sztucery.

W roku 1937. przypada jubileusz karabinu systemu Mauser. W 1887. roku pojawiła się ta broń i wprowadziła przewrót w systemie walk piechoty. Już w 1871. roku armia pruska posiadała broń z rodzajem ładownika do naboju, ale były to tylko próby broni wojennej - wielostrzałowej. Mauser starannie wykonany miał magazyn na 5 i więcej naboju. Model broni wzbudził entuzjazm techników i jeszcze tego samego roku ten typ karabinu został opracowany, sporządzony i oddany do użytku wszystkim armiom europejskim.

**28 MILIONÓW SAMOCHODÓW W ST. ZJEDNOCZONYCH.** Amerykański urząd komunikacyjny ogłosił zestawienie, z którego wynika, że w r. 1936. wydano 28 milionów zaświadczeń samochodowych, z czego 24 miliony na samochody osobowe i 4 miliony na ciężarowe. W ciągu ostatnich dwóch lat liczba samochodów w Stanach Zjednoczonych wzrosła o 2 miliony, przekraczając znacznie maksymalne cyfry okresu przedkryzysowego. Obecnie sprzedaje się tam miesięcznie 150.000 nowych maszyn i przypuszczają, że ilość samochodów kursujących po Stanach Zjednoczonych dosięgnie z końcem roku bieżącego 30 milionów. Podatek od samochodu przyniósł skarbowi państwa w r. 1936 sumę 360 milionów dolarów, czyli bez mała tyle, ile wynosi budżet państwa polskiego.

**NAJSTARSZA GAZETA NA ŚWIECIE.** Najstarszą na świecie gazetą jest wychodzący w Chinach dziennik „King-Pao”. Powstał on w r. 1100 po Chrystusie i był przez szereg stuleci urzędowym organem stołecznego miasta Pekinu. Dawniej jednak wyglądał zupełnie inaczej, był bowiem wydawany w formie książki i składał się z dwunastu kartek o wymiarze 15 centymetrów długości i 10 szerokości. Każda strona miała siedem wierszy, a każdy wiersz 14 liter. Gazeta zaopatrzona była w żółtą papierową okładkę. Z biegiem stuleci pismo to ulegało licznym przemianom, a teraz ukazuje się w kształcie nowoczesnego dziennika.

**ZGON NAJPOPULARNIEJSZEGO INDIANINA.** W Kalifornii zmarł wódz Indian szczepu Osago,

noszący przydomek Białego Rumaka. Człowiek ten cieszył się nie tylko wielkim uznaniem i szacunkiem wśród Indian, ale i rząd zasięgał niejednokrotnie jego opinii w ważnych zagadnieniach polityki wewnętrznej. Biały Rumak był dyplomata, którego zagadkom należy zawdzięczać stworzenie w Stanach Zjednoczonych rezerwatów rasy czerwonoskórej i ich należyte wyposażenie. Charakterystyczny profil tego dostojnego starca zdobi amerykańskie monety pięciocentowe.

**Stulecie muzeum w Wersalu**  
Dnia 10-go czerwca r. b. minęło sto lat od chwili, gdy we wspaniałej rezydencji Ludwika XIV w Wersalu powstało francuskie muzeum narodowe. Muzeum usiłowało tam stworzyć zaraz po rewolucji w r. 1797, gdy dzięki energii kilku członków Konwentu udało się uratować pałac przed niszczycielskimi instynktami tłumy. Wówczas miało to być muzeum uniwersyteckie, ale Napoleon I. zniósł je i projektował gruntowną przebudowę pałacu. Znane jest jego powiedzenie: „Z tych pięknych gajów wypędzę wszystkie niesmaczne nimfy i niepotrzebne ornamenty. Zastąpię je kamiennymi pomnikami wszystkich stolic, do których wkroczyliśmy jako zwycięzcy, wszystkich bitew, które wskławiły potęgę naszego oręża”. Na szczęście architektki, którym powierzono to zadanie, zażądali 50 milionów franków, Napoleon ofiarowywał tylko sześć milionów i Wersal ocalał.

Za panowania Ludwika XVIII przeprowadzono w pałacu gruntowny remont, a „król z parasolem” Ludwik Filip zarządzeniem z 10 czerwca 1837 przeznaczył go na muzeum narodowe. Trzy lata trwały prace nad przystosowaniem dawnej rezydencji królewskiej do nowej roli i pochłonęły 24 miliony franków, wyasygnowane z prywatnej skarbni mieszczańskiego króla. Wówczas to ustawiono na dziedzińcu pałacowym dwanaście kamiennych figur, które poprzednio zdobiły most Zgody. Przy tej sposobności Ludwik Filip przypomniał sobie, że za Napoleona stworzono cztery takiej samej wielkości posągi poległych na pola bitwy generałów Colberta, Volhuberta, Espagne'a i Roussela i postanowił ustawić je również w Wersalu. Uznał jednak, że generałowie ci byli za mało sławni i wpadł na fantastyczny pomysł. Na jego polecenie odcięto posągom głowy i przyprawiono na to miejsce oblicza Lannes'a Mortiera, Jourdana i Masseny.

## Humor dziennikarski

Pewien dziennikarz umarł. Po śmierci chciał dostać się do raju. Nie wpuszczono go.

Dziennikarz udał się wówczas do piekła. Ale i tam, kiedy dowiedziono się kim jest, zabroniono mu wstępu.

Dziennikarz błąkał się przez jakiś czas po mlecznej drodze, wreszcie osiadł na jakiejś samotnej planecie, gdzie założył dziennik.

Po tygodniu miał... wolny wstęp zarówno do piekła, jak i do raju.

Pewne czasopismo angielskie zamieściło kiedyś następującą litanię skarg:

Jeżeli dajemy dowcipy, uważa się nas za płytkich i mdłych, jeżeli nie dajemy dowcipów-jesteśmy nudni.

Jeżeli opracowujemy tematy oryginalne w artykułach, ściągamy na siebie zarzut monotoności. Jeżeli zaś czerpiemy tematy i artykuły z innych pism — nie jesteśmy oryginalni.

Jeżeli dajemy artykuły i wskazówki techniczne, nasze pismo jest zbyt suche, jeżeli tego nie dajemy, brak nam inwencji i inicjatywy.

Jeżeli umieszczamy ilustracje, zamało jest do czytania. Jeżeli nie zamieszczamy ilustracji, wówczas gazeta jest bezbarwna.

Znajda się prawdopodobnie i tacy, którzy będą utrzymywali, że te utyskiwania przedrukowaliśmy z innego pisma. Tak też jest w istocie...

Emerytowany redaktor pewnego dziennika w małym miasteczku w Stanach Zjednoczonych chwalił się raz przed znajomym, że potrafił zaoszczędzić i odłożyć w ciągu swego życia 100 tysięcy dolarów. Oświadczenie to przyjęto z pewnym niedowierzaniem.

— Czyżby zawód redaktora w małym, prowincjonalnym miasteczku był aż tak intratny? — zapytał jeden z niedowiarów.

— Pracowałem przez czterdzieści lat bez wy-

technienia — odpowiedział na to redaktor — a moja dewiza było: oszczędzać. Nie wydawałem ani centa na przyjemności, nie zaciągałem długów i w ten sposób po upływie czterdziestu lat dzięki tej mojej oszczędności, oraz dzięki Kochanej, starej ciocie, która, umierając, pozostawiła mi w spadku 99.999 dolarów — jestem obecnie posiadaczem 100 tysięcy dolarów.

Roda-Roda, znany humorysta austriacki, opowiada:

Na kilka lat przed wojną mój przyjaciel Köllerman zaczął wydawać austriackie czasopismo morskie, ale już po kilku miesiącach — osiadł z nim na mieliznie.

W roku 1913 przypadkowo spotkałem go w Karlsbadzie. Był razem z żoną. Wyglądał świetnie, elegancko był ubrany, a żona jego miała na sobie ostatni model paryski.

— Jak ci się powodzi? — przywitałem się z nim.

— Dziękuję... wcale nieźle — odpowiedział — wyobraź sobie czerpię dochody z mego czasopisma.

— JAKO? — zdziwiłem się — przecież przestało wychodzić?

— Właśnie dlatego. Mam jeszcze nadal swój stały zespół prenumeratorów: piętnastu arcyksiążąt po pięć egzemplarzy, kasyno morskie w Polo — dziesięć egzemplarzy, arcybiskup Wiednia — dwa egzemplarze, kilku książąt, hrabiów, generałów. Nikt z nich dotychczas nie zauważył, że pismo już nie wychodzi. Ogółem 120 prenumeratorów po 24 guldeny — a przy tym żadnych absolutnie wydatków! Mam zapewnione dostatanie utrzymanie aż do końca życia.

Pewna gazeta amerykańska stale ukazująca się w ogromnej objętości, w ten sposób reklamowała swoje wydawnictwo:

— Jeżeli rozłożycie dziennik „Sunday Dispatch” na cztery części, to możecie użyć go, jako poduszki, podkładając sobie pod głowę.

— Jeżeli rozwiniecie naszą gazetę, możecie się nią przykryć.

Dlatego nie zwlekajcie i zaprenumerujcie jeszcze dziś nasz dziennik „Sunday Dispatch”.

Niedyskretne pytanie:

— Czy pan redaktor poluje na kaczki?

Do redakcji pewnej gazety amerykańskiej przychodzi jakiś dzentelmen i oświadcza, co następuje:

— Chciałbym panów zawiadomić o przykrym wypadku, jaki wydarzył się wczoraj w moim mieszkaniu. Siedziałem właśnie z żoną przy kolacji, gdy w pewnej chwili wybuchła między nami sprzeczka. Niebawem doszło do rękoczynów. Będąc bardzo zdenerwowany i nie zdając sobie sprawy z tego, co czynię, wbiłem jej w pierś nóż kuchenny, kładąc ją trupem na miejscu. Potem pod wpływem przerażenia pokrajałem zwłoki na kawałki i spalilem w piecu.

Ponieważ wiem, że nasza prasa lubuje się w rodmuchiowaniu i wyolbrzymianiu każdej najbliższej rzeczy, przyszedłem, by osobiście zakomunikować panom, jak się ta sprawa naprawdę przedstawia.

Profesor wyklada na uniwersytecie amerykańskim:

— Dziennikarstwo, proszę panów, jest zawodem, który wymaga głębokiej i umiejętnej oceny wydarzeń. Z powodzi faktów trzeba zawsze wylądować to, co najważniejsze. W dzienniku należy poświęcić więcej miejsca tylko wydarzeniom interesującym.

Na przykład: pies ugryzł człowieka — trzy wiersze tekstu; człowiek pogryzł psa — cała kolumna tekstu!



— O, my na to nie możemy pozwolić! — zawołał w jeden głos Lisowie. — Pan profesor jest naszym gościem, również pan doktor Haaze i... pan, panie komisarzu.

— Pomiędzy panów w dużej izbie, gdzie stoi tapczan i dwie szerokie ławy, — dodała pani Julianna. — Zaraz przygotuje w kuchni toaletę dla panów. Musicie się umyć po ciężkiej podróży. Znam tę drogę pomiędzy Kecią a Czini-Waremi Moczary, bajory, trzęsawiska... marna, ciężka droga!

Podczas, gdy znoszono rzeczy podróżnych, Lis wskazał urzędnikowi policyjnemu, dowodzącemu oddziałem straży, śpięch, w którym ludzie jego mogli się wygodnie rozmieścić. Garsa przyniósł im szeroką balię i dwa kubły wody, poczem zaczął tuż na dziedzińcu rozpalać ognisko i znosić ryby na wieczere.

Gdy obmyci i przebrani goście siedzieli już w izbie, pani Julianna ustawiła na stole chleb, masło, świeży kawior i półcie wędzonego tajmienia, oznajmiając, że nim zdąży zjeść przekąski, — pieczone gęsi i udzice sarni odgrzeją się w piecu.

Głodni i zmęczeni podróżnicy z apetytem raczyli się tymi przysmakami.

Glaszcząc długą brodę, Baer rzekł z westchnieniem:

— Powiada pan, panie Lis, że zostaleś zesłany tu za powstanie w Polsce! Mój Boże, jak ta wojna rozrzuciła ludzi po świecie! Kolegowałem niegdyś z doktorem Domeyko. Dzielnym lekarzem! A tymczasem niedawno dowiedziałem się, że musiał uchodzić z kraju, bo brał udział w tym szalonym powstaniu. Tak! Wyruszył podobno na daleką tufaczkę.

Znowu westchnął i spojrział na Lisa.

Znawleć popatrzył na niego spokojnym wzrokiem i odpowiedział po niemiecku:

— Za to mamy sumienia spokojne, bo uczciwie spełniliśmy nasz obowiązek, panie profesorze!

— Pan mówi po niemiecku? — ucieszył się Baer, a doktor Haaze jeszcze szerzej otworzył oczy i aż podskoczył ze zdumienia.

Komisarz policji, który czuł się skrępowanym w obecności tak wysokiej osoby, jaką był Karol Ernest Baer, osobiście znany carowi, opuścił pokój, pod pozorem odwiedzenia swoich ludzi. — Niechże mi pan opowie o sobie! — zaproponował po jego wyjściu uczoney.

Lis w krótkich słowach odmalował swoje i żony dzieje, a gdy doszedł do tego, że zupełnie przypadkowo wziął udział w walce z występnyimi urzędnikami, którzy zemścili się, wysyłając ich z Narymu na pustkowia, chociaż ani on, ani żona jego nie złego nie uczynili, przeciwnie — dopomagali raczej władzom w krzewieniu oświaty i pomocy lekarskiej, doktor Haaze zawołał:

— To — straszne! Przecież przyjaciel cesarza, uczciwy i mądry Speranskij, walczył z łapownikami i pogwałcicielami prawa?!

— Tak, tak! — wtórował mu profesor, a w oczach jego zapaliły się drwiące ogniki.

Obaj lekarze prosili panią Juliannę, aby pokazała im swoją aptekę, i wypytywali ją o rodzaj grasujących na Syberii chorób, oraz o sposoby leczenia, stosowane przez nią. Dziwili się też szczerze jej oczytaniu i umiejętności rozpoznawania chorób, z coraz większym i nieklamany szacunkiem spoglądając na tych ludzi, rzucanych niemal za koło polarne.

Niemcom tak się podobało w domu Lisów, że postanowili spędzić u nich kilka dni, aby dobrze wypocząć i porobić pewne badania przyrodnicze.

— W takim razie — zauważył pan Władysław — urzędę dla panów połów ryb, bo o ile mogę sądzić, Syberia posiada nieznanne jeszcze gatunki sig, a nawet tak pospolite tu „hajruzy“ posiadają kilka odmian.

— To jest nadzwyczaj ciekawe spostrzeżenie! — zawołał doktor Haaze. — Muszę to sprawdzić!

— Mogłbym też, mając niezwykle mądrego psa, dać panom możność zdobycia cennych okazów miejscowej fauny — ciągnął dalej zesłaniec. — A już co się dotyczy ptactwa wodnego, to chyba nigdzie nie znajdziecie, panowie, lepszego terenu bardziej sprzyjającej sposobności!

— Jestem wprost zachwycony! — wołał dr Haaze, klaszcząc w dłonie. — Ornitologia, to moja specjalność!

Do rozmowy wnięszała się pani Lisowa, sprzątająca ze stołu.

— Co do mnie, to radziłabym panu profesorowi poznać naszych sąsiadów, tymsko - karakońskich Samojedów — rzekła — przyjrzyć się ich obyczajom, wierze, a w szczególności takim chorobom, jak zapalenie błony śluzowej oczu, szkorbut, trąd, które w Europie są uważane przez lekarzy za niebezpieczne, a tutaj stały się zjawiskiem codziennym niemal. Czułabym się niezmiernie szczęśliwą, gdyby tak bardzo wpływoy i znakomity uczoney mógł coś uczynić dla tych biedaków, skazanych na nieuniknione wymarcie!

F. A. Ossendowski

# MOCNI

Profesor Baer zamyślił się i rzekł, przecierając szkła:

— Tak!... tak!... Teraz widzę, że dla poznania Syberii nie dość odbyć podróż przez ten kraj. Na to trzeba całe lata poświęcić!

— My mamy czas! — dodał Lis. — Skazani zostaliśmy na całe życie... do śmierci!

Zaśmiał się gorzko i umilkł.

— To — straszne, zaiste! — mruknął profesor Baer.

— Jest to znęcanie się nad duszą ludzką! — wybuchnął Haaze.

— Mój wychowanek, następca tronu, Aleksander Mikołajewicz, musi się o tym dowiedzieć! Jest to młodzieniec najlepszych chęci i szlachetnych zamiarów! Czy państwo wiecie, że pewnego razu ze łzami w oczach wyznał mi, iż nie może znieść poddaństwa chłopów. W jego młodej głowie już świta myśl o uwłaszczeniu włościan! Ja mu opowiem, na jakie okropne życie zostali skazani zesłańcy polityczni!

— Niech pan doktor, broń Boże, nie mówi tego przy komisarzu policji! Gotowi będą osiedlić pana gdzieś w sąsiedztwie! — zaśmiał się Lis.

— Cha, cha! — wybuchnął szczerym śmiechem młody Niemiec. — A to byłoby paradne!

— Ornitologia skorzystałaby na tym! — dorzuciła pani Julianna, uśmiechając się figlarnie.

Wesoly śmiech obecnych był odpowiedzią na uwagę gospodyni.

Przez kilka dni panowie robili dalekie wyprawy myśliwskie, lub przebywali na rzece. Kozacy i policjanci pomagali zarzucać i wyciągać sieci, reszta spała, jadła i wafesała się po okolicy.

Pewnego razu pani Julianna wraz z profesorem odwiedzili koczowiska Samojedów, a doktor Haaze, wzięwszy ze sobą kozaka, zaopatrzył się w małą sieć i wyruszył do tajgi.

— Chcę złapać hajruzy, które przebywają przy początkowych źródłach Algimu — objaśnił, żegnając Lisa. — Powrócę wieczorem dopiero.

— Ej, chyba aż jutro? — zaprzeczył zesłaniec. — Będzie pan doktor miał daleką i bardzo uciążliwą drogę, a proszę uważać żeby nie natrafić na grząskie topieliska!

— Dziękuję za radę! Nie będę zbacał za ścieżki! — odparł Haaze, odchodząc.

Młody uczoney istotnie nie powrócił tego dnia.

Lisowie uspokajali strwożonego profesora, jednak gdy Haaze i nazajutrz nie powrócił przed południem, pan Władysław uczuł również niepokój.

— Do pioruna! — mruknął do żony. — Czy aby jakaś zła przyгода nie spotkała tej zdumionej ciągle tyki niemieckiej? Chyba pójdę na poszukiwanie, Julianko, czy co?

— Idź, Władeczk, bo musimy się opiekować gośćmi! — odparła. — Zresztą bardzo to zacił ludziska i oświeceni!

Lis wytłumaczył Baerowi, że wyjdzie na spotkanie Haazego, ponieważ obawia się, iż ten, nie znając ścieżek w tajdze okolicznej, może zabłądzić. Nie brał ze sobą policjantów ani kozaków, bo żaden z nich nie znał miejscowości i byłby mu tylko zawadą w drodze.

Gwizdnąwszy na Urra, szybko zniknął w borze. Nie szedł jednak na zachód, lecz z dala obszedłszy swoją posiadłość, dotarł do zwalisk skalnych nad potokiem i zawołał:

— Romanie! Romanie!

Wystraszony robotnik wyłazł z jakiejś kryjówki, w której siedział, jak borsuk.

— Słuchajcie! — rzekł Lis. — Jeden z naszych gości wczoraj jeszcze poszedł do tajgi, skąd wypływa Algim.

— Tam trzęsawiska straszne, a pod torfem — otchłań!... — przerwał mu Roman.

— Idę właśnie na poszukiwanie zaginionego, — ciągnął dalej zesłaniec. — Pójdziecie ze mną!

— Z wami pójdę wszędzie! — zawołał robotnik.

Nie mówili nic więcej do siebie i szli szybko przez bór. Skoń-



# LUDZIE

czył się wkrótce i pod stopami idących zaczęło mlaskać i cmokać bagnisko, pluskać woda, na której z bulgotem głośnym pękały bąble.

Obaj znali pobliskie moczary, bo nieraz szukali tam pasących się reniferów domowych, więc pewnym krokiem skręcali sobie drogę do tajgi, skąd sączyły się źródła, stanowiące początek rzeki.

Urr wkrótce odszukał na jedynej ścieżce, przecinającej ten szmat kniei, ślady dwóch obcych ludzi; warczał przy tym jeżył sierść na karku. Dalej odnalazł niedopałek papierosa, skręconego z cienkiej bibułki, jakiej używał doktor Haaze i reszki posiłku, spożytego na popasie. Nie zatrzymując się, piesek biegł dalej, glucho poszczekując.

Doszli wreszcie do zwalonego świerka, po którym przeszli na drugi brzeg rzeki, i tu nagle posłyszeli daleki, słaby krzyk.

Powtórzyl się po chwili, więc pobiegli za Urrem, który gwałtownie zboczył ze ścieżki i, coraz głośniejsz szcękając, biegł naprzelaj i przez tajgę, skacząc przez kępy i nurzając się w błocie.

Ludzie jednak zmuszeni byli posuwać się wolno, z wielką ostrożnością wybierając bezpieczne miejsca, ponieważ wychodzili już na trzęsawisko, pełne głębokich wykrotów, małych jeziorok i zwalów gnijących gałęzi, a nawet całych drzew, usychających na rozmiękłym torfie.

— POCO oni tam szli? — spytał Roman, obejrzwawszy się na gospodarza.

Ten wzruszył ramionami w milczeniu, uważnie rozglądając się po okolicy.

Las się skończył.

Przed przedzierającymi się przez bagno ludźmi odkryła się rozległa polana, szmaragdowo - zielona od młodych mechów, kobierców rżesy, polyskujących w słońcu liści lilij wodnych, sitowia i tu i ówdzie rozrzuconych krzaków wikliny.

Urr zatrzymał się na skraju lasu, oparłszy łapy na korzeniach, wystających z ziemi, i patrzył przed siebie, głośno wciągając powietrze.

— Szukaj! — rzekł do niego Lis.

Piesek nie usłuchał rozkazu. Stał zapatrzony przed siebie i chwilami drżał.

Roman, chcąc zachęcić Urę, postąpił kilka kroków naprzód, lecz gdy przerwała się pod nim nagle cienka warstwa torfu, wpadł w rozstępującą się pod odczłach czarnej wody i płynnego błota. Ledwie zdążył uciepić się ręką zwisającej gałęzi olchy i wydosłać się na twardy grunt.

W tej chwili Urr zadarł głowę i jał ujadać, a chwilami był przeciągle i trwożnie.

— Pies spozrzęgl, czy też dopiero zwęszył zaginionych... — szepnęła Lis. — Wdrapcie-no się, Romanie, na tę olchę, może coś zobaczycie z wysoka?

Chłop szybko wlaź na drzewo, gdy w tej samej chwili rozległ się rozpaczliwy, słaby głos od strony krzaków, rosnących o jakie sto kroków od lasu.

— Doktor Haazel... Ha-a-ze! — wołał zesłaniec.

Drżący, urywany głos odpowiedział mu natychmiast:

— Ratunku!... Ratunku!

Roman, znajdujący się już pod koroną drzewa, rozglądał się po bagnisku, aż wreszcie wydał przeraźliwy okrzyk:

— Widzę człowieka, który się zapadł do „zybunu”...

Lis, podczas polowań na tundrze, spotykał nieraz te zdradliwe, napozór takie pociągające, białe piaski, po których swobodnie i bezpiecznie biegały czajki, kuliki i kaczki.

Biada jednak człowiekowi, który waży się stanąć na tej strasznej, zwodniczej łasze piaszczystej. Samojedzi znają takie miejsca i nazywają je „tysaban”, co znaczy — zdrada.

Mieszkańcy tajgi i pogranicznej z nią tundry omijają z daleka te fałszywe, mamiące ostrowy piasków. Wiedzą bowiem, że są to płaszczyzny, przesiąknięte wodą, kryjące w sobie niezgłębianą toń, nieruchomą bezdnie.

Roman szybko zszedł z drzewa i szepnął do Lisa:

— Stąd nie dojdziemy do tych krzaków, paniel... Musimy szukać śladów, kędy przechodził ten nieszczęśliwy człowiek. Ruszyli na prawo, rozglądając się wokół, aż ujrzeli czarne zagłębienia na powierzchni trzęsawiska.

Dwu ludzi przechodziło tędy.

— Gdzież jest ten drugi? — spytał Lis. — Doktor Haaze przecież wziął ze sobą kozaka?

Roman nic nie odpowiedział. W milczeniu szybko rąbał cienkie i długie olchy. Ściawszy osiem, rzekł do zesłańca:

— Róbcie panie to, co ja będę robił.

To mówiąc, rzucił na zielony kobierzec, okrywający torfowisko, cztery żerdzie i położył się na nich. Odrzucając się nogami, trzął się na cienkich belkach, przekładając je tak, aby pierś zawsze miała oparcie. Pływająca na ukrytym jeziorze warstwa mchu, sitowia i trawy uginana się, lecz wytrzymywała teraz ciężar człowieka.

Lis sunął za Romanem.

Widział, jak z sykiem i bulgotem sączyła się woda, wybijając się przez sieć zwikłanych korzeni i trawy, jak chyliły się rosnące na trzęsawisku krzaki, poruszały się rżesy, okrywające niewidzialne „oczy” — małe jeziorzka, zaciągnięte wodorostami i liśćmi grzeli.

W pewnym miejscu natrafili na pasmo twardej ziemi, a tu niej spozrzęgli siratowaną przez ludzi trawę.

Ta zdradliwa, wąska łacha wyprowadziła, widać, ludzi nieobitych z tajgą północną, pełną zasadzek i niespodzianek groźnych, na miejsce zagłady.

Tuż za nią bowiem zaczynało się głębokie jezioro, powleczone pływającą na jego powierzchni zieloną warstwą cienkiej torfu i zasnuwającą powierzchnię toni powłoką roślin wodnych.

Lis pełznął obok Romana, leżąc na długich drągach, dającą pewne oparcie, i obaj dotarli wreszcie do miejsca, gdzie tylko zielony kobierzec rżesy okrywał odczłach jeziora. Tu się zatrzymał, czując, jak warstwa torfu ugina się pod nimi, a woda i głośnym, złym sykiem wytryska przez sieć korzeni, mchów i traw.

Lis widział teraz wyraźnie duży krzak pochylony i co chwila chyłący się coraz niżej, a obok — czarną plamę błota i rdzawo-brunatnej wody, nad którą bielala przerażona, blade twarz Haazego i ręka jego, kurczowo uczepona korzeni wikliny.

— Rzemień! — syknął Roman i, położywszy się na boku, już odpiął sprzążkę.

Lis poszedł za jego przykładem. Związawszy dwa pasy, Roman rzucił jeden koniec tonącemu.

— Brać ostrożnie, przymocować dobrze do ramienia i czekać — rozległ się głos Lisa.

Haaze pochwycił jedną ręką rzemień, z rozpaczliwym wysiłkiem podciągnąwszy się na rękach, pierśią oparł się na korzeniach krzaku i wykonał rozkaz.

Wyciągnąwszy z pod siebie po jednym drągu, związali ich końce i po wodzie podali Haazemu.

— Położyć się i nie ruszać się! — padł nowy rozkaz Lisa.

Po chwili wydobyli młodego uczonego z „zybuna” i przyholowali go do brzegu torfowiska.

Podali mu cztery żerdzie, na których wyciągnęli go ostatecznie na pływającą warstwę torfu, poczem ruszyli w powrotną drogę.

Dotarłszy do tajgi, gdzie przywitał ich radosnym szcękaniem Urr, długo nie mogli podnieść Haazego. Leżał blade, przymkniętymi oczyma, osłabiony i wyczerpany.

Cucili go, wstrząsając i rozcierając mu ręce i nogi dopóty, aż oprzytomiał trochę i spojrzal na swych zbawców zdumionym wdzięcznym wzrokiem.

Posadzono go i oparto plecami o pień.

— Co się stało? — spytał go Lis.

— Nieszczęście... — szepnęła.

— To już wiemy, ale jakie i dlaczego? — zadał nowe pytanie zesłaniec. — Jak pan tu trafił i co zaszło? POCO pan tu zabnął? Gdzie jest kozak?

Doktor drgnął i rękami zasłonił twarz.

— To okropne! — wyrzęził. — Idąc ścieżką, spozrzęglem nieznaną mi odmianę kaczek... Taka biała z rudymi, sterzącymi piórkami nad skrzydłami. Zerwała się z drzewa... To — straszne!

Lis mimowoli się uśmiechnął, bo nie rozumiał, co mogło być straszego w tym, że jakaś tam kaczka miała sterzące piórka!

Haaze nie zauważył jednak drwiącego uśmiechu zesłańca. Okryty czarnym i rdzawym błotem, cuchnący zgnilizną i pleśnią, z zielonymi niemi wodorostów i listkami rżesy w brwiach i włosach, miał niezwykły i zabawny wygląd, tym bardziej śmieszny, że spoglądał wokół szeroko rozwartymi oczami, nie wdającymi i bezradnymi, ponieważ właśnie zgubił był swoje okulary o grubych szklach krótkowidza.



# WITMA KOLUMNĄ MŁODYCH

Witma

## Na rozdrozu

Skończyły się zajęcia w szkołach.

Po całorocznej pracy, podwoje zakładów naukowych zamknęły się na okres letni.

**Wakacje.**

Słowo magiczne, radości pełne i wesela beztroskiego.

Ale nie wszyscy jesienią powrócą do kontynuowania przerwanej pracy.

Dużo pokończyło szkoły i na zawsze opuściło mury gimnazjum, ażeby z wiedzą zdobytą stanąć wobec rzeczywistości śmiało i poważnie.

Oto pierwszy krok do życia samodzielnego.

Jakim ono będzie? Pytanie, które nieśmiało zadaje sobie młodzież ledwo opierzona.

Młodzież tą możemy podzielić na taką, która mając świadectwa 1-szego stopnia ma przed sobą drogę otwartą do wyższych studiów, oraz na młodzież ze świadectwem o ukończeniu gimnazjum.

Dla niej pozostają do wyboru dwie możliwości. Powrócić na jeszcze jeden rok do gimnazjum albo nie marnując czasu — rozpocząć pracę zawodową.

Wahań w danym wypadku nie może być, bo każdy wie na co go stać.

O wiele większe trudności czyhają na tych, którzy postanowili poświęcić się studiom.

Co wybrać?

Ogromnie poważna kwestia, której dobre albo wadliwe rozwiązanie, zadecyduje o powodzeniu w dalszym życiu.

Zazwyczaj argumentem decydującym jest praktyczność tego lub innego wydziału.

Nie bierze się pod uwagę zainteresowania, bo naogół wszyscy sądzą, iż to jest rzeczą bardzo abstrakcyjną, tak jak romantyzm, nie mającą z naszą zmaterjalizowaną współczesnością najmniejszego związku. Nie będę roztrząsał, jakie z tego powodu wynikają tragedie.

Śmiało możemy użyć tego słowa, bo tragedią naszego życia jest wybór zawodu, który nas wcale nie interesuje.

Nie obojętność przecież, lecz entuzjazm i umiłowanie zawodu przyczyniły się do tak potężnego rozwoju techniki, kultury i t. d.

Doba dzisiejsza i warunki istnienia są różne od tych warunków, w których musieli walczyć nasi rodzice.

Tempo amerykańskie rozwoju techniki coraz to inaczej nastawia zwrotnicę życia.

Musimy się dostosowywać.

Jeszcze, tak zdaje się niedawno, dyplom o ukończeniu uniwersytetu otwierał wszystkie drogi do pracy w wybranym zawodzie.

Natomiast teraz jesteśmy świadkami i nawet musimy doświadczać na własnej skórze nielitościwość twardej rzeczywistości w stosunku do naszych młodych zapołów i energii.

Błądzimy w zaczarowanym kole.

Należy wybrnąć.

Musimy przecież wynaleźć ścieżkę, prowadzącą do prawdy.

Oto, gdy zechcemy spojrzeć na tych, którzy już pracują t. zn. są na stanowiskach — to stwierdzimy, iż są to jednostki, może nie tyle o wybitnych zdolnościach ile o znacznej wiedzy encyklopedycznej.

I nie tylko obserwujemy to wśród ludzi z wyższym wykształceniem.

Rzemieślnik również musi mieć cały zapas wiedzy, dotyczącej wszystkiego, co ma jakiś związek z jego fachem.

W każdej sytuacji powinna się znaleźć właściwa odpowiedź, właściwe rozwiązanie kwestii.

Ogromnie pomocną rzeczą jest właśnie ta wiedza, nazwana encyklopedyczną.

Z tego wynika, że inteligent powinien być wszechstronnie wykształcony tak, aby mógł w razie potrzeby pełnić wszystkie funkcje, jakie są możliwe w zawodzie inteligenta.

Trudna to rzecz połączyć w jednej osobie, w jednym mózgu tyle naraz wiedzy,

ażeby nią można było dysponować w zależności od potrzeby.

Jednak trudno — potrzeba i basta.

Pracą zdobędziemy wszystko. Pracą, energią i wszechstronną wiedzą.

Kto nie chce rzetelnie pracować, ten nie powinien marnować cennego czasu i zajmować miejsca innym.

Wiek nasz jest wiekiem wyścigu zbrojeń i wysiłku.

Wówczas urządzisz się w życiu, jeśli będziesz mógł dać pracodawcy w zamian za gaź podwójną jej wartość.

Powiadają że pieniądź nie daje szczęścia. Materializuje nasz umysł i zamienia nas w automatyczne i tym samym bezmyślne roboty.

Oczywiście, jeśli pieniądź jest celem życia, a nie środkiem i to bardzo skromnym.

By zaś móc spełnić to zadanie, te misję, jaka na nas młodych leży, by uiszczyć się z długu, jaki ciąży na nas i przed społeczeństwem i przed narodem, musimy żyć, a więc i zarabiać na to życie.

Umiejmy śmiało spojrzeć w oczy, prawdzie, być świadomymi tych trudności, jakie nas czekają i użyć wszelkich sił, by wykształcić się na ludzi, którzy w wyścigu życiowym zwyciężą.

Witma

### Kronika życia bieżącego

#### Ryga

REDUTA — Sp. b. „13” 3:0 (1:0). (I. liga). W ubiegłą sobotę na boisku „Uzvaras parks”, Reduta w ligowym spotkaniu z „13” odniosła zasłużone zwycięstwo w stosunku 3:0 (1:0). Początkowo gra chaotyczna, jednak dość szybka; stopniowo zarysowuje się przewaga Reduty i na 17 min. Azerstark zdobywa gola na korzyść Reduty. Atak „13” kilkakrotnie usiłuje przebić się przez obronę Reduty, lecz bezskutecznie — wynik do końca pierwszej połowy pozostaje bez zmiany. Po przerwie drużyna „13” nieco podupadła na duchu, Reduta natomiast gra lepiej niż w pierwszej połowie. W konsekwencji przez cały czas akcje toczą się na stronie „13”, to też niedługo przed końcem Azerstark zdobywa drugą bramkę i Gudowicz trzecią, ustalając wynik meczu 3:0 na korzyść Reduty. Naogół, sądząc z przebiegu meczu, Reduta zagrała zadawalniająco.

Skład drużyny Reduty: Zandarowicz, Mierzwiński, A. Niedzwiedzki, P. Niedzwiedzki, Cawnia, Leszczyński, Mackiewicz, Gudowicz, Dubnicki, Krupczas, Azerstark.

REDUTA — RFK 2:4 (0:3). (III. liga). W pierwszej połowie RFK bez trudności zdobywa 3 bramki, po przerwie Reduta gra nieco lepiej, to też na 5 min. Malinowski zdobywa pierwszego gola, RFK natomiast rewanzuje. Następnie Mackiewicz strzela drugą bramkę. Do końca meczu Reduta ma kilka możliwości wyrównać wynik, jednak nie umie wykorzystać sytuacji podbramkowych. Reduta w spotkaniu z RFK wypadła znacznie słabiej niż zwykle, szczególnie w 1 połowie.

Skład drużyny Reduty: Rakowski, Bogdanowicz, Krzyżanowski, Pietuszek, Kiszuro, Czerwiński, Namowir, Mackiewicz, Misjun, Malinowski, Strutyński.

SPOTKANIE JUNIORÓW REDUTA — I.K.S. zakończyło się zwycięstwem I.K.S. w stosunku 3:1. Drużyna I.K.S. zwyciężyła zasłużenie ponieważ przewyższała ona Redutę technicznie i fizycznie. Bramkę dla Reduty strzelił Leszczyński.

Skład drużyny Reduty: Adamowicz, Zagorski, Grodel, A. Mackiewicz, Azerstark, Seliszko, Szpakowski, J. Zalewski, Krzyżanowski, Zalewski.

R-K

#### Liepaja

Z BOISKA PIŁKI NOŻNEJ W LIEPAJA. W ostatnich dniach maja w Liepajskim okręgu rozpoczęły się rozgrywki w piłce nożnej o mistrzostwo Kurzeme.

Drużyna ZPM filii Liepajskiej dotychczas miała już 4 spotkania, pierwsze spotkanie z „Latwju jaunatne” 5:0, drugie „Makabi” 9:1, z Olimpią 2:2, a czwarte z LAS Liepajas nod., najmocniejszym przeciwnikiem. LAS miał wszystkie gry wygrane, lecz w meczu z filią Liepajską ZPM, rozegranym 5 lipca, polska drużyna wyszła zwycięsko, ustalając wynik na 2:1.

Drużyna nasza wykazała znaczną przewagę nad LAS i gra toczyła się przeważnie na polu przeciwnika. Tymczasem drużyna liepajska jest na pierwszym miejscu, mamy zdobytych bramek 18 przeciw 4. Skład drużyny z rezerwą jest następujący: A. Chłopcunow, S. Cionelis, E. Romaczyk, M. Mokrzycki, A. Martynek, A. Balodis, E. Cionelis, J. Mackiewicz, A. Wysocki, S. Sesakowicz, P. Cadko i S. Bukowski.



## Daugawpils

### TURNIEJ SIATKÓWKOWY

W dalszym ciągu interesujących cały świat sportowy Daugawpilsu rozgrywek siatkówkowych o mistrzostwo miasta odbyły się następujące **SPOTKANIA DRUŻYN POLSKICH W KLASIE A.**

Harfa wygrała spotkanie z LSB w stosunku 2:1, demonstrując wcale ładną grę i mając niewątpliwą przewagę nad przeciwnikiem.

W spotkaniu **FILII DAUGAWPILSKIEJ ZPM z HARFA** zasłużone zwycięstwo odniosła ostatnia w dwu setach. Mniej wyrobieni zetemowcy trzymali się dzielnie. Rezultat poszczególnych setów: 7:15, 6:15.

Najbardziej interesujące spotkanie turnieju odbyło się dn. 7. b. m. **HARFA** wystąpiła przeciw Kolejowym aizsargom. Obie drużyny pretendowały na pierwsze miejsce. To też gra ta była decydującą i wysuwającą przypuszczalnego mistrza turnieju. Harfa odniosła świetne zwycięstwo nad najsilniejszym przeciwnikiem, tym samym gwarantując sobie zajęcie pierwszego miejsca. Gra była bardzo ładna, walka zacięta o każdy punkt, o każde przejście piłki. **REZULTAT 2:0 NA KORZYŚĆ HARFY** (15:7, 15:12). Jest to bardzo piękny sukces sportu polskiego w Daugawpilsie.

**FILIA DAUGAWPILSKA ZPM** wygrała u 18. pułku aizsargów w stosunku 2:1. W pierwszym secie górą byli aizsargowie. 2 następne sety wygrała filia ZPM, uzyskując zupełnie zasłużone zwycięstwo.

W **KLASIE B HARFA** wygrała u 18. pułku Aizsargów w stosunku 2:0 u Trumpeldoru w stosunku 3:1.

Natomiast w tej samej klasie filia **Daugawpilska ZPM** przegrała Sokolowi (Vanagi) 0:2 (7:15, 3:15).

**ZAWODY WEWNĘTRZNE FILII DAUGAWPILSKIEJ ZPM** odbyły się w dn. 1. i 2. lipca b. r. z następującymi rezultatami:

# Polacy na obczyźnie

## BELGIA.

**JAK POLONIA BELGIJSKA WITAŁA EKIPĘ BALONIARZY.** Z okazji zawodów o puchar Gordon-Bennetta w Brukseli, 20 czerwca b. r. oddział Związku Strzeleckiego ze Zwartberg ofiarował dla każdej ekipy polskiej baloniki z węgla, precyzyjnie wykonane przez górnika polskiego. Wręczenie tego upominku odbyło się w hotelu Atlanta, gdzie zamieszkiwali aeronauci polscy i obcych państw. Do kierownictwa ekipy polskiej i pilotów przemówił w imieniu delegacji p. Janusz Hetman, podkreślając dumę polskich wychodźców, mogących szczerze się wyczynami Rodaków na terenie międzynarodowym.

W odpowiedzi plk. Wolszleger podziękował za cenne i pomysłowe pamiątki, zaznaczając, że dzięki organizacji, jaką mają Polacy w Belgii, zawodnicy polscy zaraz po przyjeździe do Belgii odczuli, że z nimi jest tysiączna masa emigracji polskiej. Punktualnie o godz. 5-jej wyruszył pierwszy balon z załogą: Janusz i Krzyszkowski, przy dźwiękach hymnu narodowego, następane balony Belgii, Szwajcarii, Francji, Niemiec i znów, jako szósty, wzbił się nasz „L. O. P. P.” z Burzyńskim i Kobyłańskim, dalej — balony Belgii, Francji, Niemiec i jako trzeci polski — „Warszawa II” z Hynkiem i Janikiem, jako 11-ty zeszłoroczny i obecny zwycięzca Demuyter i ostatni, 12-ty, balon niemiecki.

Podczas startu był obecny brat króla belgijskiego — książę Charles, ze strony władz polskich — poseł dr. T. Jackowski, konsul Nagórny, wicekonsul Krasicki, urzędniczy poselstwa i konsulatu. Emigrantów z kolonii zjechało się bardzo wiele. Na stadionie było ponad 40 tysięcy osób. Balony szybowawy w kierunku południowo-wschodnim. Janusz Hetman.

**KONKURS ŚWIETLICOWY.** Planowe zakreślenie akcji kulturalno-oświatowej w Związku Strzeleckim w Belgii znalazło swój wyraz w „konkursie świetlicowym”. Rzucone hasło usilnej pracy pobudziło do czynu wszystkie oddziały strzeleckie. Sześć miesięcy trwał wysiłek pracy oświatowej, — do mety dobiegło 13 świetlic. Zaznaczyć wypada, że tego rodzaju konkurs jest pierwszym eksperymentem na terenie Belgii. Może nie wszędzie praca pobiegła w zakreślonych ramach, ale dała piękne rezultaty. Nie trzeba zapominać, że element naszych świetliczan, to ciężko pracujący górnik, który wysiłkiem nadlu-

**PANIE:** 60 m 1. miejsce Kauszelówna, 2. Gelewiczówna, 100 m 1. Kauszelówna, 2. Gajlewiczówna, 800 m 1. Gajlewiczówna, 2. Kauszelówna, 8. Makowska, Pchnięcie kulą 1. Kauszelówna, 2. Daszkiewiczówna, **RZUT DYSKIEM** 1. Gajlewiczówna, 2. Saporowówna. **SKOK WZWYŻ** 1. Paknisówna, 2. Kauszelówna. **SKOK W DAL** 1. Gajlewiczówna, 2. Paknisówna.

**PANOWIE:** 100 m 1. Wysocki, 2. Matuszewski, 800 m 1. Misiuro, 2. Siniewicz, 1500 m 1. Siniewicz, 2. Urban, 5000 m 1. Siniewicz, **PCHNIĘCIE KULĄ** 1. Walpeter, 2. Wojewoda. **DYSK** 1. Walpeter, 2. Wojewoda. **OSZCZEP** 1. Łosiński, 2. Wojewoda. **SKOK WZWYŻ** 1. Matuszewski, 2. Leonowicz. **SKOK W DAL** 1. Wysocki, 2. Leiba.

Poza tym odbyły się zawody dla grup młodszycy od lat 16—18 oraz od 14—16. W **KLASIE B** 100 m 1. m. Urban, 800 m 1. Misiuro. **KULĄ** 1. Urban. **DYSK** 1. Juchniewicz. **A. OSZCZEP** 1. Kupszan. **SKOK WZWYŻ** 1. Urban. **SKOK W DAL** 1. Misiuro. W **KLASIE C OSZCZEP** w większości konkurencyj 1. miejsce zajął Grinko, W **SKOKU W DAL** — Ancan.

Zawody dotychczas przeprowadzone wyjaśniły mniej więcej skład zespołu filii, który ma bronić barw ZPM na Święcie Sportowym. W dalszym ciągu zostaną przeprowadzone zawody pływackie, kajakowe oraz w skoku o tyczce.

## Rezekne

17 czerwca r. b. na boisku ASK rozegrano mecz treningowy juniorów ZPM (Sparta) — Aizsargi z wynikiem 1:1.

Tamże 19 ub. m., odbyły się ligowe zawody pomiędzy Spartą i LSB (z Daugawpilsu). Stosunek punktów 2:3 na korzyść gości.

Dn. 27 czerwca r. b. w świetlicy filii Rezekneńskiej Związku Polskiej Młodzieży wygłoszony został odczyt przez kol. Wandę Tomaszewiczównę na temat „Matejko”. Odczyt, ilustrowany przezrociami wywarł głębokie wrażenie wśród słuchaczy. Po odczycie zorganizowano zabawę.

## Nadestane

### Polska Kasa Pogrzebowa

Rodacy! Śmierć nie uprzedza nikogo, ale życie odbiera nagle. Czy jesteście pewni jutra? Śpieszcie więc zapisać się do Polskiej Kasy Pogrzebowej, która przyjdzie z materialną pomocą (warunki przyjęcia w „Naszym Życiu” Nr. 133).

P. W. Granatek — M. Nometniu Nr. 39 m. 7 (tram. 8) od 11. VII do 24. VII. r. b. nie będzie przyjmować członków P. K. P.; p. N. Malinowski — Meża prosp. Nr. 72 (autobus Nr. 22) przyjmuje codziennie nowych członków do P. K. P. od 15 do 17 godz. po połudn., wypłacać zaś będzie od 11. VII. do 24. VII. r. b.

Ponadto Zarząd P. K. P. powiadamia Sz. Członków P. K. P., mających wziąć udział w obchodzie 10-letniego i pracy P. K. P., że uroczystość ta odbędzie się 29. VIII. 1937 r. o godz. 7 wiecz. w lokalu Polskiego T-wa Oświaty, Dzima-wu iela Nr. 46 wraz z zaproszonymi przedstawicielami wszystkich polskich organizacyj w Łotwie.

Zarząd.

dii i wielkie mają poważanie, gdyż na terenie Limburgii znajduje się blisko sto procent katolików. Organizacje te oprócz załatwiania spraw kościelnych, jak np. śpiew polski w kościołach podczas nabożeństw polskich w danych miejscowościach w razie wypadku śmierci członków, służą pomocą pozostałym rodzinom, zajmują się pogrzebem zmarłego. Dalej zajmują się przeprowadzaniem zbiorów na różne cele. Ponadto Towarzystwa zarządzają różne obchody, uroczystości i odczyty w swych miejscowościach. Z owych Towarzystw kościelnych powstały również t. zw. Rodzicielskie Rady Szkolne, które służą pomocą nauczycielom. Tam, gdzie Rady nie ma, załatwia wszelkie sprawy towarzystwo kościelne, lub inne. Na przykład w Lutterade z ramienia Katolickiego Towarzystwa Górników Polskich udzielone są dzieciom lekcje ojczystego języka. Podobnie jest w Hoensbroek, w Waubach, Heerlen i w szeregu innych miejscowości. Wyżej wymienione towarzystwa biorą awytkę udział we wszelkich ogólnych imprezach narodowych, zarządzanych przez Centralny Związek, oraz w holenderskich uroczystościach o charakterze katolickim. Towarzystwa te odbywają co miesiąc zebrania, na których prezesi mają różne odczyty i wykłady na tematy kulturalno-oświatowe, gospodarcze, lub inne. W dyskusji daje się zauważyć wśród członków wielkie zainteresowanie położeniem Polski oraz nastawienie wysoce patriotyczne. Podkreślić należy, że właśnie te towarzystwa stanowią pierwszą ostoję polskości na tym terenie.

## DANIA.

**ZWIĄZEK POLAKÓW W DANII ROZWIJA SIĘ.** W ostatnich tygodniach utworzone zostały dwa nowe okręgi Związku Polaków w Danii, mianowicie w Horsens i Randers na półwyspie Jutlandzkim.

Po zorganizowaniu tych dwóch kolonii Związek Polaków w Danii liczy razem 18 okręgów: 8 na półwyspie Jutlandzkim i wyspie Als, 1 — na wyspie Fionii, 3 na wyspach Lolland Falster i 6 na wyspie Zelandii.

## JUGOSŁAWIA.

**POLAK W JUGOSŁAWII — ZNAKOMITYM BADACZEM RAKA.** Najwybitniejszy w Jugosławii badacz choroby raka, znany powszechnie w świecie lekarskim i wśród międzynarodowych badaczy naukowych, autor wielu prac, poświęconych wynikom badań tej strasznej plagi ludzkości — dr Józef Cholewa, Polak, pochodzący z piastowskiej ziemi śląskiej, dyrektor szpitala państwowego w miejscowości Brežice (Slovenia) — został mianowany docentem Uniwersytetu w Zagrzebiu, przyczem ma on objąć Instytut Patologii Eksperymentalnej.

Kolonia polska w Jugosławii, składająca się w swej obrzymiej większości z rolników, nie posiada wielu przedstawicieli w świecie intelektualnym, naukowym i w wolnych zawodach, dlatego też z tym większą radością przyjęła nominację dra Cholewy. Uczony polski zajmując stanowisko pierwszego prezesa „Ogniska Polskiego”, i znany jest jako szczerzy Polak i działacz na niwie społecznej, którego pomocy doświadczyło wielu rodaków i zawsze doznaje, zwłaszcza młodzież, studenci, studujący w Zagrzebiu i Lublanie.

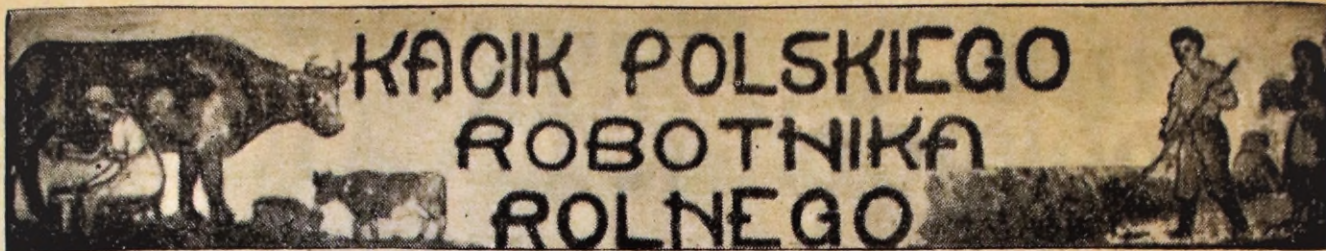
Pierwszy inauguracyjny wykład, przyjęty z najwyższym uznaniem, wygłosił docent dr. Józef Cholewa w szczerze wypełnionej sali Uniwersytetu w obecności rektora, profesorów i dziekanów oraz przedstawicieli władz, kolonii polskiej z konsulatem gen. R. P. w Zagrzebiu — p. Wiktoorem Polem na czele.

## HOLANDIA.

**Z DZIAŁALNOŚCI POLSKICH TOWARZYSTW W LIMBURGII HOLENDERSKIEJ.** Na terenie Limburgii działa 19 organizacji polskich, a mianowicie: 7 Katolickich Tow. Górników Polskich, 3 Koła Teatralne, 2 Tow. Gimnastyczne „Sokół”, 2 Katolickie Stow. Polek, jedno Towarzystwo Muzyczne, Związek Polaków, Chór kościelny, Chór śpiewu młodzieży oraz Harcerstwo Polskie. Wszystkie te towarzystwa należą do Związku Polskich Towarzystw w Holandii.

Najwięcej istnieje tu katolickich towarzystw Górników Polskich, które cieszą się pełnym uznaniem z strony władz świeckich oraz kościelnych w Holan-





## Z wrażeń podróźnego

W skwarny dzień czerwcowy wśród gwaru podróźnych, przy stukocie kół pociągu, odbywałem swą pierwszą podróź z Polski do Rygi. Serce waliło mi „kiej młotem” wszak jechałem w nieznaną mi dotychczas stronę — po raz pierwszy zagranicę. Choć był to jeszcze wczesny ranek wołałem raczej oglądać widoki nieznanego mi dotąd kraju, aniżeli oddać się zasłużonemu skądinąd odpoczynkowi. Wszak to kraj nowy, kraj północy, czasem podobny, niekiedy różny od naszego. Zatem chciwie wpatrywałem się przez okno wagonu w cudowny krajobraz łotewskiej ziemi, zdumiewiał mnie ten duży i wczesny ruch na polach mieniących się od barwnych spódnic robotnic i ciemnych strojów robotników. Wśród tych moich dumań i zachwytności, usłyszałem naraz polskie słowa: „Pan pewnie Polak, tak to jakoś z oczu panu patrzy, ja też jestem Polakiem, jadę na Łotwę, pracuję tu już od 4 lat.” — Przyznam się szczerze, że byłem zdumiony i słowami i miłą powierzchownością mego rozmówcy. Przede mną stał opalony zdrowy i starannie ubrany mężczyzna, z oczu biły mu radość i zadowolenie z życia i siebie. Toteż bardzo szybko nawiązaliśmy ze sobą długą i serdeczną rozmowę. Opowiadał mi p. Tomasz — takie było jego imię — o swojej pracy, o gospodarzach, wspominał o gazetce „Nasze Życie”,

mówił o planach na przyszłość, twierdził, że już niedługo, a będzie porządnym gospodarzem w Polsce, gdyż z zarobionych pieniędzy na Łotwie ma zamiar dokupić sobie ziemi w ojczyźnie. Wsluchiwałem się z prawdziwym zachwytem w słowa p. Tomasza. Zapytałem go z kolei czy wszyscy robotnicy są tak zadowoleni z pracy i warunków życia. Z miejsca zaprzeczył, powiedział mi, że czasem owszem znajdują się źli pracodawcy, ale w większości wypadków robotnicy nasi opuszczają miejsca pracy nieraz z blahych powodów. Najczęściej skarżą się na złe jedzenie, przy czym jako kiepskie potrawy wymieniają różne rodzaje „putry” (biezputra, skaba putra), która jest właściwie narodową potrawą Łotyszów, jak naprzykład u nas żur i t. p. Naturalnie, wywoził dalej p. Tomasz, spożywanie putry, bardzo zdrowej zresztą potrawy, jest tylko kwestią przyzwyczajenia. Nie mogłem nie przyznać racji wywodom p. Tomasza, każdy bowiem naród ma swą odmienną kulturę duchową i materialną, każdy naród ma swój odmienny sposób życia. Wiele jeszcze ciekawych rzeczy usłyszałem od p. Tomasza, dużo opowiadał mi o życiu naszych robotników rolnych na Łotwie kiedy zaś pociąg dojeżdżał do Rygi, prosił bym za pośrednictwem gazetki „Nasze Życie” o tych jego uwagach szanownym czytelnikom napisać.

## Nasze porady i odpowiedzi

p. B. Haczan — w Marstągach — prosi Pan o porady i o zmianę adresu. Jednak już od dłuższego czasu nie płacił Pan prenumeraty, a więc przestał Pan być naszym prenumeratorem. Jak przysłał Pan należność — udzielimy Panu odpowiedzi i ponownie rozpoczniemy wysyłanie pisma — pod nowym adresem.

p. J. Dubowak — Prosi Pani o zmianę adresu. Od dłuższego czasu na zamówienie Pani wysyłałmy Jej pisma — dotąd jednak należnych nam za prenumeratę pieniędzy nie otrzymaliśmy. Przerwalimy więc wysyłanie pisma. Jak otrzymamy prenumeratę zaczniemy znowu wysyłać.

A. Urban — w Lielwircawa — Listem z dnia 30. VI odmawia się Pani od prenumerowania i czytania „N. Ż.”, a jednocześnie prosi Pani o porady. Komunikujemy, że porad udzielamy tylko naszym stałym prenumeratom.

p. A. Klucznik — w Ergli. Pieniądze może Pan przekazać do Polski tylko przez biuro pracy (darba birojs), przy czym jednocześnie musi Pan pokazać tam i swój kontrakt pracy. Poczta pomimo biura pracy pieniędzy od Pana nie przyjmie. Biuro przesła pieniądze pod dowolnym, wskazanym przez Pana adresem, ale na P. K. O. może Pan posłać tylko wtedy, gdy ma Pan już tam swoje konto!

p. B. Girska — Lielwircawa. Dziękujemy za przysłany b. cenny materiał. Sam Pan chyba rozumie, że w tej formie, jak Pan to przysłał nie możemy zamieścić, ale przy sposobności wykorzystamy podane fakty i obrazki.

p. A. Szyłjko — w Strautniekach. Adresu p. K. Dziedziszko nie posiadamy, gdyż prenumeratorem naszym nie jest.

Prenumeratę ma Pan zapłaconą tylko do 1 maja r. b., prosimy więc o wznowienie.

p. St. Rymowicz. W sprawie pieniędzy musi Pan zareklamować w tym biurze pracy, przez jakie pieniądze Pan przekazał. Jeśli to nie pomoże należy Panu zwrócić się do Konsulatu Polskiego.

p. St. Jarmuszewicz — w Tinużach. Kontrakt robotnika rolnego przewiduje, że czas pracy układa się według miejscowych zwyczajów. Nie ma więc ściśle określonych godzin ani dla wypoczynku obiadowego, ani dla przerwania pracy wieczorem. W razie nieporozumień z gospodarzem co do czasu pracy należy udać się do biura pracy. Podręczników do pisania listów obecnie w księgarniach ryskich nie ma.

p. A. Szymanowski — w Laukgali. Liścik Pana otrzymaliśmy, ale nie możemy przeczytać. Prosimy o powtórzenie, ale czytelnie i wyraźnie.

p. A. Smółka w Rauna. P. Leonarda Smółka m. opłaconą prenumeratę do dnia 1. XII. 37 r., a p. Albert Smółka do dnia 1. IX. 37 r. Nie możemy więc przerywać wysyłanie pisma. Brakujący Nr. 126 wysłaliśmy Panu.

P. J. Ankudowicz w Wiészach — Dziękujemy za przysłane wiersze. Wykorzystamy tylko „Gdzie wieszczę”. Musi Pan pracować nad językiem i formą swoich utworów. W sprawie odwiedzin należy napisać bezpośrednio do Konsulatu

Robotnica rolna Józefa Girska pochodząca z pow. Brasławskiego, gm. Słubuk wieś Renty — proszona jest o podanie swego adresu do Redakcji „Nasze Życie”.

## Gdzie wieszczę?

Ojczyzno moja! Gdzie są dziś Twe wieszczę?

Umarli? Albo gdzie się kryją?  
Gdzie Twoi lirnicy? Czyż dziś już nie żyją?

Czemu to młodzi nie śpiewają jeszcze,  
Gdy czują się wolnymi na ojczystej ziemi?

Gdzie ich piosnek szukać? O! Wszystko daremnie! —

Zamilkły piosnki! czas powoli bieży  
I wszystko pochwyił w swe silne ramiona...

Czemu nowych piosnek nie słychnać na Niemnie?

— O, nie usłyszysz! napróżno słychnać — daremnie!

Bo umilkł wieszcz. I ciężkie milczenie  
Ziemię naszą zalega...

Napróżno słychnam, bo nie usłyszę,  
Jak tylko ptaków wiosennych pienie:

Gdzie Twoi wieszczę? Gdzie drugi  
Mickiewicz,

Słowacki, Syrokomla, Malczewski,  
Niemcewicz?

Gdzie się oni skryli? I czemu się chowają?

Gdy lud z radością słuchałby ich pieśni,  
Więc czemu milczą? Czemu pieśń ich nie szeleści,

Jak woda wartka, bystrego ruczaju,  
Omywając serca ze smutku pieśni!

Pytam: Gdzie są lirnicy? Gdzie kryją się wieszczę?

Na te pytania każdy się tylko uśmiecha,  
Więc biegnę tam, gdzie nie byłem jeszcze —

Biegnę gdzie wieśniacza strzecha...  
I tu ich nie ma? — Nadzieja daremna!

Powracam smutny na ciche brzegi  
Niemna

I z tamtąd ślę cześć w stronę Wawelu,  
Gdzie spoczywają wieszczów naszych cienie...

J. Ankudowicz  
polski robotnik sezonowy w Łotwie

## V. Komunikat Konsulatu R. P. w Rydze

Często zdarzają się wypadki samowolnego opuszczania miejsca pracy przez polskich robotników rolnych. Konsulat R. P. w Rydze zawiadamia, że takie postępowanie, będąc jednostronnym zerwaniem kontraktu naraża robotnika na:

- 1) utratę zarobku
- 2) trudności w uzyskaniu nowego miejsca pracy.

Aby tego uniknąć, należy w wypadkach jakichkolwiek zatargów z pracodawcami najpierw zwrócić się do miejscowej policji i biura pracy (Darba birojs). Gdyby zaś to nie pomogło, wówczas można zwrócić się drogą pisemną — nie osobiście — do Konsulatu R. P. w Rydze.  
Konsulat R. P. w Rydze





# SPRAWY GOSPODARCZE



## Porady na czasie

### NAWOŻENIE POD ŻYTO

Pod względem obsiewanego obszaru żyto zajmuje u nas pierwsze miejsce wśród głównych zbóż uprawnych. Pomimo rozszerzającego się systemu płodozmianowego, który, w porównaniu z 3-półką, uszczupla obszar uprawianego żyta, pomimo niechęci do żyta wielu rolników praktyków, którzy uważają uprawę żyta u nas za niepewną, spowodu występującej często kłeski fuzariozy (pleśni śniegowej) — żyto jednak stanowi wciąż główny plon dla olbrzymiej większości gospodarstw naszych, a urodzaj żyta decydująco wpływa na ogólny poziom zbiorów. Należy mieć na uwadze to, że żyto nie tylko dostarcza ziarna na chleb i na sprzedaż — lecz dostarcza również największą ilość tak niezbędnej w gospodarstwie słomy, zarówno na karm, jak i na podściółkę. Dlatego nieurodzaj żyta tak zwykle dotkliwie jest odczuwany przez gospodarstwa. Dobry urodzaj żyta to nie tylko ziarno na chleb, paszę i na sprzedaż — lecz i dostatek niezbędnej słomy, zapasy której decydują o ilości gnoju w gospodarstwie, a zatem i urodzaju.

Żyto zajmuje też bardzo ważne stanowisko w płodozmianie. Żyto stanowi doskonały przedplon dla wszystkich niemal ziemiopłodów, a zwłaszcza dla okopowych (po życie okopowe udają się lepiej niż po pszenicy). Z tych względów dobry urodzaj żyta jakby „ciągnie za sobą urodzaj następującej po nim rośliny. Dlatego też dobry urodzaj żyta jest tak ważny dla gospodarstwa, a tak złe są skutki — nieurodzaju żyta. To też uprawie i nawożeniu żyta poświęcać powinno się szczególną uwagę.

Dawniej żyto było „oczkiem w głowie” każdego gospodarza. Najwięcej o nie się troszczył, najlepsze dawała mu stanowisko, bo w ugorze gnojowym. Obecnie, wobec coraz mniejszego stosowania ugorów i wobec dawania całego gnoju pod okopowe — żyto znalazło się w pewnej poniewierze zarówno pod względem uprawy, jak i nawożenia. Hasłem postępowego gospodarstwa jest wszak przeznaczanie całego nawozu pod okopowe. Jest to słuszna zasada, gdyż okopowe najlepiej wyzyskują obornik. Jednak pogarsza to naogół sytuację żyta w płodozmianie, gdyż po gnojonych okonowych następują zboża jare, dalej idzie koniczyna — odsuwa to żyto od stanowiska nawożonego.

Ale nie trzeba zapominać, że nauka zużycia całego zapasu obornika pod okopowe przyszła do nas z krajów o wysokiej kulturze rolnej, gdzie z reszty na szeroki skale stosowane są nawozy pomocnicze. Tam odsunięte dalej od gnoju żyto zasilane bywa nawozami sztucznymi. U nas natomiast, ze względu na bardzo słabe stosowanie nawozów sztucznych, od-

suniecie żyta na dalsze miejsce po gnoju, niezawodnie odbiło się niepomysłnie na sytuacji żyta w polowej gospodarce. Wprawdzie znalazło żyto dobre stanowisko po jednokośnej koniczynie, po strączkowych — ale stanowiska te bywają naprawdę „dobre” tylko wtedy, jeżeli wymienione rośliny przedplonowe dobrze się udadzą. A wszak nie zawsze tak bywa. Często i koniczyna zawiedzie i strączkowe nie obrodzą — a żyto ma sobie wyznaczone miejsce w płodozmianie i rolnik żąda, żeby mu rodziło, z tego tytułu, że to są niby „dobre” (w teorii) stanowiska. Ale w praktyce — po lichej koniczynie, po zaperzonych strączkowych — żyto niema z czego wynieść dobrego urodzaju — i też bywa „kiepskie”.

Dlatego też rolnik nie może pozostawiać żyta na los przypadku, a powinien troskliwie rozważyć siłę nawozową każdorazowego stanowiska pod żyto i przez uzupełniające nawożenie donomoc temu pierwszorzędnemu w gospodarstwie ziemiopłodowi nie zmarnieć „z głodu”, na stanowisku niedostatecznie zasobnym w siłę nawozową.

### WYKA ZIMOWA

W celu uzyskania wczesnej pazy zielonej (na ukos) stosowany jest siew wyki zimowej — zwanej też piaskową czy kosmatą — w mieszance z żytem lub pszenicą. W celu dobrego udania się podobnej mieszanki zasiew jej należy uskuteczyć we właściwym czasie to jest w sierpniu. Spóźniony siew nie daje zwykle dobrego rezultatu.

W pierwszej połowie sierpnia, w odpowiednio przygotowaną rolę wysiewa się wpraw wykę; po wysiewie wyki wysiewa się żyto. Robi się tak w tygodniu, względnie po 2-ach tygodniach od czasu w tym celu, aby silniej rosnące żyto nie zagłuszyło wyki. Wyki zimowej wysiewa się 120—150 kg, żyta (pszenicy) 80—100 kg. na 1 h. Wysianą najpierw wykę przykrywa się broną. Gdy wyka obejdzie wtedy wysiewa się żyto i przykrywa się broną, przytem brona nie uszkadza wschodów wyki (bronować w godzinach południowych). Najlepiej skutecznie siewnikiem rzędowym; wtedy nie zachodzi potrzeba przykrywania bronami żyta. Jednak i rzędowy siew daje dobre wyniki, tylko wyki wysiewać trzeba nieco gęściej, licząc na to, że pewna ilość jej zostanie podczas bronowania (przy siewie żyta) zniszczona.

Mieszanka z wyką zimową udawać się może jak na piaszczystych tak i na żwiższych ziemiach. Na żwiższych ziemiach, gdzie udać się pszenica — można do mieszanki używać pszenicy, przytem pszenicę siał należy razem z wyką.

W celu uzyskania silnego wzrostu a na-

wiosną bujnie rosnącej mieszanki — wskazanym jest rolę pod taką mieszanką podgnoić. Dobre stanowisko dla takiej mieszanki będzie po życie. Ściernisko nie głęboko przyorać, (gdy mamy gnoju, to przedtem zagnoić) i do niewyschniętej ziemi wsiąć wykę (względnie wykę z pszenicą) a następnie dosiać potrzebną ilość żyta.

Po sprzęcie w maju mieszanki, pole użytkujemy pod kartofle, względnie pod inną uprawę.

### UPRAWA TRUSKAWEK

Najstosowniejszą porą do zakładania nowych plantacji truskawek jest miesiąc lipiec i sierpień. Im wcześniej posadzimy truskawki, tym lepszy będziemy mieli plon w roku przyszłym, bowiem wcześniej posadzona rozsada zdąży przed zimą dostatecznie silnie się zakorzenić i rozrosnąć.

Truskawki wymagają naogół gleby lżejszej. Najlepszą glebą będzie gliniasto-piaszczysta z dużą zawartością próchnicy, łatwa do obróbki.

Truskawki bowiem bardziej niż na nawożenie, reagują na czystość i strukturę (pulchność) gleby, i w takich warunkach, jak wykazały ostatnie badania, umieją doskonale wyzyskać przyswajalne związki z gleby. To też przy odpowiedniej uprawie udają się przy odpowiednim nawożeniu nawet na piaskach.

Sadzić najlepiej w kwadrat 50X50 cm., gdyż wtedy łatwo można je obrabiać platem ręcznym, stosując spulchnianie na krzyż.

Odmianami najczęściej uprawianymi i godnymi polecenia są:

Scharless średnia, Madam Moutot późna olbrzymia, Laxton Noble wczesna.

Obecnie na rynku pojawiło się dużo nowości, co do których trzeba jednak zachować pewną ostrożność i nie sadzić w większych ilościach, nie upewniwszy się czy są dostatecznie wytrzymałe na nasze warunki.

### Ceny masła

145 numer urzędowej „Valdibas Vestnesis” zawiera rozporządzenie ministra rolnictwa o ustalonych na miesiąc lipiec cenach na masło. A więc „Latvijas Centralais Sviesta Eksports” za 1 kg. franco, najbliższa stacja płaci, jak następuje:

- 1a gatunek masła Łs 1,90
- 1b gatunek masła Łs 1,85
- 2a gatunek masła Łs 1,75



# Ceny na zboże

## Instrukcja

### o skupie zboża od gospodarzy rolnych

1. Zarządy gmin z polecenia Biura Zbożowego powiadają o miejscu i czasie skupu zboża.

2. Zboże skupuje urzędnik z ramienia Biura, z udziałem przedstawicieli tych gmin, od których zboże skupuje. Wszystkie koszty związane ze skupem zboża pokrywa Biuro.

3. Przy sprzedaży żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa i grochu, gospodarz musi przedstawić zbożową księżeczkę, w której przyjmujący wpisuje datę i miejsce sprzedaży zboża, ilość w kilogramach, cenę za kg. oraz wypłaconą sumę.

4. Zboże skupuje się w wadze netto. Przy oddawaniu zboża sprzedawca w razie potrzeby powinien ssać do worków i dostarczyć do składów lub wagonów.

5. Skupujący zboże w miarę możliwości, na podstawie cech zewnętrznych i ciężaru właściwego ziarna, powinien przytrzymać się ustalonych w r. 1937 wzorów standardowych.

Za zboże odpowiadające wymogom standardowym, Biuro Zbożowe płaci ceny wyższe.

Jeśli zboże gospodarza nie odpowiada wymaganiom standardowym, Biuro Zbożowe pozwala skupować zboże o niższej jakości, zniżając odpowiednio ceny.

Dopuszczalna ilość przerośniętego ziarna w skupowanym zbożu jest następująca:

- a) dla żyta i pszenicy 5%, przy czym jeśli ilość skielkowanego ziarna przekroczy 3%, cenę zmniejsza się o 5%.
- b) dla grochu do 3%.
- c) dla jęczmienia i owsa do 1%.

Jeśli % przerośniętego ziarna jest wyższy, to takie zboże nie przyjmuje się.

Dla skupowanego zboża ustalone następujące ceny, zależnie od czystości i wagi hektolitra:

Biuro Zboża nie kupuje zboże, którego waga właściwa i czystość jest niższa niż:

Żyto suszone	65	95
Żyto niesuszone	64	95
Pszenica suszona	65	96
Pszenica niesuszona	64	96
Jęczmień dwurzędowy suszony	64	97
Jęczmień dwurzędowy niesuszony	63	97
Jęczmień czterzędowy suszony	63	97
Jęczmień czterzędowy niesuszony	63	97
Owies suszony	43	95
Owies niesuszony	41	95

Groch suszony	73	96
Groch niesuszony	72	96

6. Zyto i pszenica, w których zawartość uszkodzonych ziaren przekracza 10%, a w jęczmieniu i owsie — 3%, również przepalone i uszkodzone pasorzytami nie przyjmuje się.

Podobnie nie przyjmuje się grochu, w którym domieszka grochu innej barwy przekracza 10%.

7. Skupujący zboże ustalają gatunek na podstawie jego wyglądu i właściwej wagi.

8. Przy skupie zboża, skupujący wypisuje pokwitowanie w 3 egzemplarzach, z których oryginał wysyła do Biura, duplikat oddaje sprzedającemu, sobie zaś pozostawia odcinek.

W pokwitowaniu zaznacza się:

- 1) nazwisko i mię sprzedawcy, 2) zamieszkanie, 3) datę sprzedaży zboża, 4) nazwa zboża, 5) jakość przyjętego zboża
- 6) waga, cena i wartość kupionego zboża

## „Bekona Eksports“ skupuje bydło

Spółka akcyjna „Bekona Eksports“ rozpoczęła skupowanie dobrze wykarmionego bydła, świń i cieląt. W związku z tym podaje terminy i miejsce przyjmowania bydła, zaznaczając, że przyjmowane będą tylko utuczone bydło, odpowiadające zarazem i innym warunkom ustalonym przez Ministerstwo Rolnictwa.

Nie dostarczać świń złe utuczonych, starych macior i knurów, bo tego rodzaju nierogacizna przyjmowana nie będzie.

Dla każdej świni gospodarz winien dać ze dwa kilogramy ściółki, w przeciwnym bowiem razie będzie potrącone 10 stań.

Od żywej wagi każdej normalnie utuczonej świni zostanie potrącone: 2 kg. — od każdej sztuki na bekon, 3 kg. —, mięsnej i 4 kg. — na tuszecz.

Oprócz świń „Bekona Eksports“ przyjmuje też bydło rogate, płacąc po Ls. 0.50

za kg. żywej wagi, a za kg. żywej wagi cieląt (nie młodsze niż 10 dni) — 0.35. Krowom i cielętom należy także dać odpowiednią ilość ściółki.

Podajemy spis stacyj, na których jeszcze w przyszłym tygodniu „Bekona Eksports“ będzie przyjmował:

Rezekne	12	lipca 1937 r.
Wilani	12	„
Wiszki	12	„
Rugaji	13	„
Malta	13	„
Aglona	14	„
Drycany	14	„
Zilupe	14	„
Karsawa	15	„
Łudza	15	„
Niegale	15	„
Liwani	16	„

## Wiadomości gospodarcze

Produkcja i eksport masła ciągle wzrasta. W porównaniu z pierwszym półroczem 1936 r. eksport masła w ciągu 6 miesięcy b. r. wzrósł o 10 procent. Mianowicie, gdy w 1 półroczu 56 r. przegotowano do wysłania za granicę 170.576 beczki masła, to w ostatnim półroczu produkcja masła dosięgła 186.994 beczek, przy czym zagranicę wysłano 182.000.

Masło wysyła się przede wszystkim do Anglii, Niemiec, Ameryki, Palestyny, Szwajcarii i Włoch.

Według ogłoszonego sprawozdania przez państwowy monopol uprawy lnu, w bieżącym roku zasiano na terenie państwa lotewskiego 74.000 ha lnu, wobec 67.200 ha z roku ubiegłego, co stanowi 10% więcej niż w r. ubiegłym. Najwięcej stosunkowo wysiano w Łatgalii. Jeśli chodzi o widoki urodzaju, to najlepiej przedstawiają się wysiewy późne i późniejsze, natomiast wczesne ucierpiały z powodu posuchy. Naogół jednak przewiduje się dobry urodzaj.

## Jeszcze czas posaletrować buraki

Niezawodny sposób podniesienia plonu buraków pastewnych (również ewiklowych) — to posaletrowanie ich we właściwym czasie pogłównie, czyli pod każdy pojedynczy krzak. Stosujemy do tego saletrę wapniową. Saletry zużywa się przy tym nie dużo, gdyż rozsypujemy ją nie po całej powierzchni pola, zajętego pod buraki, lecz pod każde paliwo z osobna. Szczyptę salety, wziętą w palce, sypiemy przy korzeniu każdego buraka,

unikając sypania na listki. Saletra wapniowa jest nadzwyczaj łatwo rozpuszczalna; wilgoć ziemi, a nawet rosa, wystarczą do jej rozpuszczenia. Saletra wsiąka do ziemi naokoło buraka, który ją, jako gotowy pokarm, zaraz zużywa. Saletra wapniowa, jako nawóz azotowy, znakomicie pobudza rost buraka (to samo marchwi, brukwi, kapusty), powoduje gęstsze i silniejsze ulistnienie, co wpływa korzystnie na następny rozwój korzenia.

	CieŜar hektolitru w kg.	Czystość w %	Cena za tonne w Ls
<b>Żyto:</b>			
Suszone . . . .	65.0—74.0	95.0—99.0	165—205
niesuszone . . . .	64.0—72.0	95.0—99.0	150—185
<b>Pszenica:</b>			
Suszona . . . .	65.0—78.0	96.0—99.0	175—230
niesuszona . . . .	64.0—76.0	96.0—99.0	160—210
<b>Jęczmień suszony:</b>			
dwurzędowy . . . .	64.0—69.0	97.0—99.0	135—175
czterzędowy . . . .	63.0—67.0	97.0—99.0	135—165
<b>Jęczmień niesuszony:</b>			
dwurzędowy . . . .	63.0—68.0	97.0—99.0	125—165
czterzędowy . . . .	63.0—66.0	97.0—99.0	125—155
<b>Owies:</b>			
suszony . . . . .	43.0—49.0	95.0—98.0	130—160
niesuszony . . . .	41.0—47.0	95.0—98.0	120—150
<b>Groch:</b>			
suszony, biały . . .	73.0—78.0	96.0—98.0	255—280
suszony, zielony . .	73.0—77.0	96.0—98.0	250—270
suszony, szary . . .	73.0—77.0	96.0—98.0	230—250
niesuszony, biały . .	72.0—77.0	96.0—98.0	225—250
niesuszony, ziel. . .	72.0—76.0	96.0—98.0	220—240
niesuszony, szary . .	72.0—76.0	96.0—98.0	200—220

O ile procent wilgoci niesuszonego zboża przekracza ustalony kondycję 17%, wtedy za każdy przekraczający procent odciąga się 2% z ceny zboża. Żyto, przenie i groch, w których procent wilgoci przekracza 20%, a jęczmień i owies 19% — nie przyjmuje się.



# Lipiec

łotewski *Julijs* — białoruski *Lipień* — czeski  
*Červenec* — litewski *Liepos* — niemiecki *Juli*  
 rosyjski *Julij* — ruski *Lypeń*

# 31 dni



Miesiąc lipiec — lubi przypiec

Mal. Piotr Stachewicz

W lipcu z niemalą nadzieją  
 Gospodarze rzepe sieją.  
 Grzmoty, gdy jest księżyc w Pannie,  
 Płóczę lipiec jako w wannie.

Deszcz w pierwszy dzień lub drugiego,  
 Deszczu czterdziestodniowego  
 Przyczyna, skąd mokre żniwa  
 I potem czas drogi bywa.

W dzień Marii Nawiedzin,  
 Gdy deszczyk porosi,  
 Czterdzieści dni podobnych  
 Po sobie przynosi.

Jeśli deszcz na św. Eliasza,  
 To zgnoi się pasza.  
 Niech nas piorun  
 Nie przestrasza  
 W dzień św. Eliasza.

Deszcz na Marii Nawiedzenie  
 Zakryje na miesiąc  
 Słońca promienie.  
 Jeśli w Nawiedzenie pada,  
 Cały miesiąc deszcz nielada.

Na 7 braci śpiących deszcz,  
 Złych urodzajów wieszcz.  
 Kie na setme braci śpiących pada,  
 Tej setme niedziel popada.

Od św. Anny  
 Nie doczeka południa  
 Deszcz poranny.



Po świąntym Janie  
 Na muse sadio,  
 Jak na baranie.

Źle gdy na Prokopa  
 Zmoknie w polu kopa.

Gdy przed św. Jakóblem  
 Pogodny czas sprzyja,  
 Że dość zboża w stodole,  
 Prawda ta nie mija.

Na św. Jakóba  
 Deszcz jak z luba.

Dzień św. Jakóba  
 Przed wschodem pogodny,  
 Że zapelnisz gumna,  
 Masz znak niezawodny.

Leje od Jakóba do Ignaca,  
 Stracona rolnika praca.

Parno na Jakóba,  
 Przyda się na Gody szuba

Gdy w Małgorzatę niema pogody,  
 Nie będzie w orzechach urody.  
 Deszcz na Jakóba,  
 Dębówka się nie uda.

Na Marię Magdalę pogoda,  
 Pszczółek wygoda;  
 A jak słońca, to lichota,  
 Deszcz na Jakóba,  
 Żołędziom zguba.  
 Gdy w św. Annę  
 Deszcz pada,  
 Robak orzechy zjada.

Wiatr w dzień św. Małgorzaty  
 Ciężki przednówek  
 Wnosi do chaty.  
 Gdy mgła o Babią Górę  
 Podczas żniw zaczepi,  
 Uciekajmy ze zbożem,  
 Bo się wszystko zlepi.

Gdy w żniwa mysza w polu  
 Gniazdo wysoko zakłada,  
 Znak to, że zima  
 Srogie śniegi zapowiada.

Na św. Annę mrowiska,  
 Szukaj w ziemie ogniska.  
 W trzydziestym dniu kanikuła,  
 Chmurna zarazy regula.

Lipiec sposobi  
 Do sierpu ręce,  
 Żeńcarz już robi  
 Snopki i wieńce.

Lipca i zardzewiały sierp  
 Się rad przygodzi,  
 Ale łaźnie używać  
 I krew puszcząć szkodzi.